



TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja **Rysia 3. Telefon 73-80.**

## POLITYKA i ŻYCIE SPOŁECZNE.

### Ideja narodowa.

W życiu naszym politycznym, w każdej niemal sprawie wysuwa się to samo zawsze pytanie: czy poświęcić ideję tkwiącą w naszych zamysłach dla wymogów życia, czy odwrotnie?

Wynika to stąd, że realne warunki życia tak dalece nie odpowiadają pragnieniom i potrzebom naszym, a my tak mało mamy wpływu na zmianę tych warunków, że każda nasza czynność z konieczności pośrednio tylko z urzeczywistnieniem naszych idei naczelnych jest związana.

Nie wyrzekając się więc tych idei, robimy właściwie co innego, lub niezupełnie to, co byśmy chcieli.

W ostatnich czasach te oddawna skomplikowane warunki naszego życia politycznego, jeszcze bardziej zawikłane przez nieokreślony w tej chwili ustroj państwowości rosyjskiej, stworzyły grunt dla, pozornych bezwątpienia, powodzeń polityki realnej u nas. Dwa stronnictwa stoją na gruncie tej polityki, w znaczeniu ugodowości, zupełnie jasno i wyraźnie i szerzą zamęt w opinii publicznej, i szkodzą... idei narodowej. Właściwie o tę ideję narodową toczą się wszystkie nasze spory polityczne, do niej dadzą się one zawsze sprowadzić.

Realisci i narodowi demokraci uważają, że nasze dalsze postulaty można i należy odłożyć *ad feliciora tempora*, że *nie* im nie zaszkodzi, jeżeli będziemy tymczasem wszelkimi możliwymi sposobami zdobywali drobne korzyści, pod postacią różnych ulg kulturalno-ekonomicznych.

Pomijając podłoże interesów, które tym stronnictwom naturalnie zupełnie podsuwają takie zasady

taktyki politycznej, pomijając lekceważenie wszelkiej ideowości, właściwe ludziom, którzy z rzeczywistego życia wyciągnąć mogą mniej lub więcej rozkoszy ziemskich, tkwi w tym „realizmie” politycznym pewien błąd zasadniczy z punktu widzenia polityki ogólnonarodowej. Polega on na tym, że zbyt stanowczo rozstrzygnęły P. R. i N. D. kwestję nieszkodliwości polityki „realnej” dla idei narodowej.

Nie mamy chyba potrzeby przypominać na tym miejscu, w jaki sposób tę politykę prowadzić trzeba, jeżeli chce się cośkolwiek na tej drodze osiągnąć. Koło Polskie w Petersburgu daje nam dokładny tego obraz. Oczywiście, że polityka jego wymaga bezwarunkowo względów rządu i tych stronnictw, z którymi rząd się liczy, a więc stronnictw reakcyjnych, bo inaczej żadne kulturalno-ekonomiczne ulgi na nas nie spłyną. Do rządu zaś, lub stronnictw reakcyjnych ani z całą naszą ideją narodową, ani z jej połową, ani nawet z mniejszą częścią przyjść niepodobna, bo odrzucają ją one *a limine*. Można bąknąć coś bezskutecznie o języku polskim, ale w gruncie rzeczy trzeba ją schować, trzeba nasze potrzeby narodowe zredukować do *minimum* i tym kosztem okupić posłuch dla sprawy polskiej.

W takiej okrojonej postaci zapewne mówić już o niej można i z prawicą, i z paździenikowcami, i nawet z p. Stolypinem.

Ale co z niej pozostało i czy to jej nie nie zaszkodzi ani w społeczeństwie rosyjskim, ani w duszy własnego narodu?

My sądzymy, że tak.

Ideja narodowa stanowi ten cel, do którego dążymy i którego nigdy z oczu spuszczać nie powinniśmy. Najważniejszą troską naszą winno być to, aby nie z niej nie uronić, bo ona stanowi właściwą treść duszy narodu.

We wszystkich dziedzinach twórczości ludzkiej bywały takie ideje, przed którymi stawała ta sama al-



ternatywa; czy poświęcić swoją czystość dla swej popularności, czy też odwrotnie — strzec swej czystości i jej potęgą, choć wolniej, zdobywać życie.

Czy chrześcijaństwo stałoby się taką siłą, gdyby robiło ustępstwo ze swej idei?

Czy Mickiewicz leżałby w grobach królewskich, gdyby się był oglądał na to, co powiedzą o jego poezji ówcześni pseudo - klasycy?

Czy wszystkie prawie wielkie prawdy, wielkie odkrycia nie były zwalczaniem rutyny, nie były walką ze społeczeństwem, z powagami, z siłą? A jednak ile zwycięstw ideowych zapisała historia!

Taką samą ideją, przeciwko której walczy siła, jest i nasza idea narodowa.

Ciągle oglądanie się na to, co powiedzą jej przeciwnicy, chęć przystosowania jej do ich poglądów kurczy ją i obniża, przede wszystkim w opinii tych, których się dla niej zdobyć pragnie.

Zwycięstwo — prędzej czy później, zapewnić jej może tylko jej niewzruszoność i całość.

Sprzedawanie jej za drobne korzyści — jest dla niej zgubą.

A czy społeczeństwo zguby tej pragnie?

## Austrja a Galicja.<sup>1)</sup>

(Dokończenie).

W epoce niepodzielnych rządów konserwatystów w Galicji wolność obywatelska była często gwałcona celem uniemożliwienia wszelkiej agitacji demokratycznej i radykalnej. Prokuratorja konfiskowała artykuły i książki, które poddawały ostrej krytyce istniejące stosunki w Austrji i Galicji, zwalczały klerykalizm, i t. p. Władze nie dopuszczały do zebrań żywiółów radykalnych i uniemożliwiały ich organizowanie się.

Taki stan rzeczy był wynikiem sojuszu szlachty i arystokracji galicyjskiej z rządem centralnym. Te sfery społeczeństwa polskiego popierały go, a on wz-

mian okazywał im pomoc przy wyborach i patrzył przez szpary na nadużycia oraz gwałcenie ustaw, dotyczących wolności obywatelskiej. Bez przesady można powiedzieć, że w Galicji żywióły radykalne nie korzystały z wolności zebrań, stowarzyszeń i prasy. Konstytucja była tylko dla żywiółów prawomyślnych. Samowola dochodziła do szczytu, przewyższając analogiczne objawy w innych częściach monarchji.

Zwolna jednakże stosunki w Galicji zaczęły się przeobrażać. Pomimo usiłowań konserwatystów nie można było kraju tego odciąć od radykalnych zachodnio-europejskich wpływów; nie podobna było wszystkich niedogodnych dla sfer panujących wydawnictw konfiskować. Od czasu do czasu z Królestwa napływały świeże żywióły, przynosząc ze sobą nowe idee społeczne. Byli to socjaliści. Ich bezpośrednia działalność nie mogła wydać dużych owoców, gdyż nie znali warunków miejscowych i trudno im było działać jawnie; pośrednio jednak wywierali wpływ przez młodzież miejscową. Powoli rozwijała się oświata; do gimnazjów i uniwersytetów przedostawały się dość licznie jednostki z ludu miejskiego i wiejskiego. Prędzej czy później musiał powstać nowy ruch społeczno-polityczny.

Inicjatorem ruchu niezależnego wśród ludu był osławiony dziś ks. Stojalowski, który rozpoczął swą działalność jeszcze w ósmym dziesięcioleciu ubiegłego stulecia. Nie miał żadnych określonych poglądów społeczno-politycznych, ale krytykował namiętnie nadużycia sfer panujących w Galicji, wadliwość instytucji politycznych i społecznych z punktu widzenia ogólnikowego demokratyzmu, na licznych przykładach wykazywał krzywdę chłopską, pobudzając lud wiejski do samodzielności, organizowania się i energicznej obrony swych interesów. Ks. Stojalowski nie mógł stworzyć poważnego stronnictwa politycznego, ale wywołał wśród włościan ferment dość silny. W dziesięcioleciu przybył do Galicji Bolesław Wysłouch, który był właściwym twórcą stronnictwa ludowego. Wyznawał zasady radykalne i był polskim patriotą przejętym tradycjami naszej starej demokracji. Na urobienie jego poglądów wpłynęło też znacznie rosyjskie „narodnicestwo” odłamu lewicowego. Jego żona — Marja, rozwinięła energiczną działalność w kierunku ludowym: pisała utwory popularne, zawiązywała stosunki osobiste z ludem. Około Wysłouchów zgrupowała się garstka młodzieży, w której gronie był Jan Stapiński. Ruch przez nich wywołany miał charakter oświatowo-kulturalny i polityczny.

<sup>1)</sup> Patrz Nr. 28.

22)

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI.

D U C H Y.

VI. BURZA.

Widok 9.

Arjos i Wikary.

*Arjos* Nie powinno to pana dziwić, że zapraszając cię na moją ostatnią rozmowę, nie miałem zamiaru korzystania z twego pośrednictwa dla ułożenia z tobą warunków, pod jakimi odpuściłby mi winy ten władca świata, którego wy stworzyliście. Jeżeli Bóg jest, to nie księżej roboty

i wymyślony w nieskończoność bytu nie rozważa starć między ludzkimi pyłami i nie potrzebuje, ażeby przed jego sądem jedne broniły drugich. Chodzi mi o coś innego. Nie wiem, czy prawdą jest, że pan sprzyjałeś naszej działalności; ale może słusznie przypuszczam, że pan godzinę jesteś być powiernikiem duszy skazanego na śmierć. To, co powiem, nie będzie tajemnicą zapieczętowaną przeze mnie i ciebie dla świata, lecz spowiedzią jawną, którą zataiłem tylko przed towarzyszami śmierci, ażeby nie powiększać ich cierpienia a którą powtórz każdemu, kto zechce jej słuchać. Otóż umieram z niewiarą w to, co głosiłem i z nieuznaniem dla tego, co zdziałałem. Złoczyłem — dlatego, że nie poszedłem za sobą, ale za ludźmi, za ruchem tłumu, za jego chóralnym krzykiem, za przyjemnością wpływu i powodzenia. Największym grzechem, jaki człowiek może popełnić, jest grzech przeciwko sobie. Odczuwałem to w niesmaku życia, dostrzegłem w zamglonym rojeniu, ale dopiero teraz widzę i rozumiem jasno. Bo dopiero dziś jestem prawdziwie wolny. Nic nie krępuje mojego ducha, prócz ograniczoności jego sił. Nie należę już do



Ludowcy śmiało występowali przeciwko konserwatywnym rządóm w Galicji, żądając demokratyzacji jej instytucji i zwalczając nadużycia. Z początku nie wchodziłi w skład Koła polskiego w Wiedniu, dopiero po przeprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego do parlamentu centralnego. Przyczynili się znacznie do uświadomienia politycznego włościan galicyjskich i starali się zawsze wzbudzić w nich poczucie solidarności narodowej z sąsiednimi zaborami. Słabą stroną ludowców było i jest to, że nie posiadają wszechstronnie opracowanego programu, któryby był przez nich konsekwentnie uzasadniony w prasie. Okoliczność ta przyczyniła się nie mało do konfliktu, który istnieje obecnie u ludowców między posłem Stapińskim i jego zwolennikami a Wysłouchem, redaktorem *Kurjera Lwowskiego* i grupą skupiającą się koło niego. Wysłouch pozostał wierny swym poglądom; Stapiński zainicjował nową politykę przez wejście w rodzaj bloku z konserwatystami. Ludowcy uzyskali niektóre koncesje od konserwatystów w postaci Tow. Ubezpieczeń i Banku ludowego; wątpliwą jest jednak rzeczą, czy konserwatyści zrobią ludowcom poważne ustępstwa w sprawie reformy wyborczej do sejmu i reformy administracyjnej.

Ludowcy pośpieszyli się z wstąpieniem do Koła polskiego. Powinni byli postawić za warunek reformę wyborczą do sejmu i połączenie obszarów dworskich z gminami na zasadach demokratycznych. Zresztą stosunki w Kole polskim zaostrzają się ciągle i solidarność klubowa coraz więcej narażona bywa na niebezpieczeństwo.

Na przeobrażenie się stosunków zarówno w Austrii wogóle, jak i w Galicji specjalnie, decydujący wpływ miały dwie reformy wyborcze do parlamentu: jedna, zaprowadzająca piątą kurję, a druga—dokonana przed dwu laty, powszechne prawo głosowania. Te reformy doniosłe przeprowadzone zostały pod naciskiem socjalnej demokracji, która rozwinęła w tym kierunku energiczną działalność, i zdołała przekonać samą koronę, że powszechne prawo głosowania jest koniecznością państwową. Dopiero od czasu istnienia piątej kurji i powszechnego głosowania można było przeprowadzić posłów socjalistycznych i ludowych do parlamentu, którzy nie krępując się żadnymi względami atakowali swojskie wstecznictwo w Wiedniu. Daszyński zwłaszcza zrobił w tym względzie bardzo wiele. Zanim jednak zdobyto piątą kurję, zużyto ogromną ilość energii. Zwłaszcza w Galicji socjaliści mieli wielkie przeszkody, zarówno ze strony rządu, jak spo-

leczeństwa w początkowej fazie swej działalności, t. j. od roku 1889 do 1897. Istnienie piątej kurji wyborczej umożliwiło socjalistom zmuszenie rządu do ścisłego przestrzegania wolności obywatelskiej w Galicji. To też w ostatnim dziesięcioleciu wiele się pod tym względem zmieniło na korzyść. Wprawdzie i obecnie zdarzają się nadużycia, ale rzadziej i nie tak jaskrawe. Wolność prasy, zebrani i stowarzyszenia jest obecnie duża. Swobodnie w różnych kierunkach można pracować. Niema już tej nietolerancji co dawniej, wobec ludzi wyznających wolnomyślne i radykalne poglądy.

Pod względem kulturalnym Galicja zrobiła ogromne postępy, które stwierdzić można za pomocą ścisłych danych statystycznych, we wszystkich dziedzinach życia: w rolnictwie, zdrowotności, szkolnictwie, na polu naukowym. Przemysł wielki rozwija się naogół dotychczas słabo, chociaż w Galicji Zachodniej robi stosunkowo dość znaczne postępy, nie tak szybkie jednak, jakby sobie tego należało życzyć.

Pod względem idejowym w ciągu ostatnich lat 20-tu społeczeństwo galicyjskie poszło bardzo znacznie naprzód w kierunku demokratyzmu, radykalizmu i wolnomyślności; zwłaszcza ostatnie dziesięciolecie jest pod tym względem ogromnie znamienne. Czytelnictwo podniosło się zarówno wśród ludu jak i inteligencji. Na wszystkich polach działalności społecznej widzieć się daje duże ożywienie. Postęp jest bardzo znaczny. Ocenic go można należycie wtedy tylko, jeżeli się porówna obecny stan Galicji z przed laty dwudziestu. Nie znaczy to naturalnie, aby terażniejszość przedstawiała się zupełnie zadawalająco: na wszystkich polach jest i będzie wiele bardzo do zrobienia. Galicja weszła już na drogę poważnego rozwoju z którego nic jej nie sprowadzi.

Na szczególną uwagę zasługuje to, że społeczeństwo galicyjskie coraz więcej czuje się połączone węzłami idejowymi z Królestwem.

Dotychczas wspominałem tylko o społeczeństwie polskim w Galicji, nie mówiąc o Rusinach. Robiłem to świadomie, gdyż o kwestji ruskiej pomówię oddzielnie. Tu tylko zaznaczę, że antagonizm polskorusiński zaostrza się coraz bardziej i że należy koniecznie przedsięwziąć próby jego złagodzenia.

Ostatnie wybory do parlamentu były niekorzystne dla konserwatystów. Wybrano tylko 7 miu. Najwięcej mandatów uzyskali ludowcy, bo 19, nieco mniej narodowi demokraci 17, demokraci 10, centrum katolickie 7, stojałowszczyacy 5. Stojałowszczyacy połączyli się obecnie z narodowymi demokratami i posia-

żadnego społeczeństwa, żadnej partji, żadnego grona przyjaciół. Jestem w przestrzeni sam. Na leżące poza mną pola walk, cele dążeń, przedmioty czci lub nienawiści spoglądam tak zimno i bezstronnie, jak gdyby one nie dotknęły serca mojego. Nawet nad dawnym sobą zastanawiam się jak nad istotą obcą. Kim ja byłem? Nie wolnikiem społeczeństwa, które mi dało gotowy plan myślenia i kazało według niego wykonać pewną robotę a mnie się zdawało, że wykonywam własną. Niczym nie różniłem się od milionów ludzi, którzy urodzili się przede mną i narodzą się po mnie, chyba tylko nieco energiczniejszą od wielu sprawnością w spełnianiu nie-mojej woli. Nie miałem ani jednej chwili, w której mógłbym powiedzieć: oto jestem zupełnie sobą, oto czyn, który jest całkowicie moim. Ciągle ktoś widzialny lub niewidzialny rozkazywał mi, przymuszał, pętał. Walcząc o ludzkość nie zdobyłem dla niej ani okruszynę dobra a zabiłem w sobie człowieka. Byłem obrońcą praw i mścicielem krzywd ludu — wielkiego, ale bezmyślnego w swych ruchach oceanu, który chciał oczyścić i rozjaśnić swe wnętrza burzą; byłem

wodzem piratów, którzy dziurawili i zatapiali statki naładowane nieprawym bogactwem kultury; byłem kierownikiem gwałtów łamiących gwałty, sprawcą zbrodni karzących zbrodnie; byłem ramieniem siły niszczącej, byłem miłą i sztyletem, zawsze narzędziem zewnętrznej i złej mocy, ciągle wierząc, że byłem sobą, że byłem niezależnym bogiem przetwarzającym świat wstępku na świat cnoty. Kaleki płód chorego czasu odziedziczyłem i przejąłem wszystkie jego słabości i złudzenia, które mi nie pozwalały ani być sobą, ani widzieć moralnego podobieństwa do tych, których nienawidziłem i zwalczałem. Zdawało mi się, że dreszcz, który mnie wstrząsał, był odczuciem niezemskiego natchnienia a to był dreszcz ogólnej zarazy i gorączki złych czynów. Upajałem się zgnitym ich wyziewem przekonany, że wdycham w siebie czystą woń odradzającej ofiary. To jest mój błąd i mój grzech względem siebie i względem wszystkich, których uwiodłem, których wrzuciłem w otchłań ślepej walki i nieuchronnej zguby.

Przerwał i opuścił głowę na piersi. Po chwili wyprostował się i mówił



dają razem dwudziestu kilku posłów. Koło polskie ma 72 członków na 516 w parlamencie. Poza Kołem stoją socjaliści polscy, mający z Galicji i Śląska 5 posłów. Obecny skład Koła polskiego jest też bardzo różny od poprzedniego. Konserwatyści stanowią w nim mniejszość. Prezesem Koła jest prof. Głabiński, narodowy demokrat, jednym z wiceprezesów ludowiec Stapiński. W gruncie jednak rzeczy narodowi demokraci różnią się obecnie mało czym od konserwatystów, są od nich tylko krzykliwsi i mniej politycznie wyrobieni. Wobec Rusinów zajmują stanowisko nieprzejdane i przyczyniają się silnie do rozbudzenia nienawiści narodowościowych. Przybywszy do Galicji, narodowi demokraci stopniowo zaczęli zagarniać pod swój wyływ rozmaite instytucje jak np. Tow. Szkoły Ludowej, Sokolstwo i t. p. Wzięli też w swe ręce najpoczytniejszą gazetę *Słowo Polskie*.

Głównie opierają się na inteligencji zawodowej i drobnomieszczanństwie, mają też oczywiście zwolenników i w innych kołach społecznych, ale mniej stosunkowo. Od konserwatystów pod jednym ważnym względem się różnią: gotowi są dalej od nich pójść w reformie wyborczej do sejmu. Natomiast w kwestji rusińskiej konserwatyści krakowscy są od nich postępowsi.

Trzy najważniejsze kwestje są obecnie na porządku dziennym w Galicji: reforma wyborcza, administracyjna i uregulowanie stosunków polsko-rusińskich.

Reformę administracyjną oraz ustawę o najmie robotników rolnych chcą konserwatyści przeprowadzić koniecznie przed reformą wyborczą, żeby wypadła na ich korzyść. W tym tkwi poważne niebezpieczeństwo i tu właśnie ujawnia się błąd Stapińskiego, który sam wystąpił w sejmie ze zdaniem, że należy reformę wyborczą odłożyć na dwa lata. O tych sprawach pomówię w artykułach specjalnych. Oglądając się wstecz na drogę rozwoju, przez którą przeszła Galicja od pierwszego rozbioru do chwili obecnej, niepodobna nie uczuć wielkiego zadowolenia i wiary w przyszłość bliższą i dalszą. Interesy Galicji i społeczeństwa polskiego w tym kraju są związane z interesami państwa Austryjacko-Węgierskiego, co też polityka polska musi mieć na względzie.

*Ludwik Kulczycki.*

## Rosja w Persji.<sup>1)</sup>

Postawa dyplomacji rosyjskiej wobec kryzysu w Persji oraz działalność rosyjskich oddziałów okupacyjnych każą przypuszczać, że pod pretekstem zabezpieczenia życia i mienia cudzoziemców, Rosja bardzo poważnie zabiera się do gospodarowania w zalanyim przez anarchję wewnętrzną kraju „lwa i słońca”.

Blisko przed półrokiem Rosja zajęła dwa najważniejsze ośrodki handlowego i politycznego życia Persji północno-wschodniej — miasta Tebriz i Mieszed, z których pierwsze było dotychczas ogniskiem panującego w kraju ruchu rewolucyjnego, skierowanego zarówno przeciw despotyzmowi szacha, jak i przeciw wyzyskowi Persji przez państwa obce, w pierwszym rzędzie przez Rosję. Zajęciem Tebrizu i Mieszedu Rosja poważnie zagroziła pozycję rewolucjonistów perskich, lecz jednocześnie z tym przyspieszyła niewątpliwie moment krytyczny kryzysu perskiego, chwilę rozwiązania sytuacji w tę albo inną stronę. Ostatnio, prawie nazajutrz po spotkaniu na brzegach Finlandji, Rosja zawiadomiła państwa europejskie notą okólnikową, że ze względu na swoje zagrożone interesy ekonomiczne w Persji, jak również ze względu na bezpieczeństwo cudzoziemców postanowiła wysłać trzeci, notabene, dość silny oddział okupacyjny „dla obserwacji” w stronę Teheranu. Krok ten jest niewątpliwie bezpośrednim rezultatem zjazdu monarchów, na którym, jak to było zresztą do przewidzenia, sprawy perskie były omawiane bardzo gruntownie, w duchu przychylnym dla rosyjskich zamiarów zaborezych.

Należy przypuszczać, że w czasie zjazdu Rosja uzyskała ze strony Niemiec zapewnienie „przyjaznej neutralności”, czego rezultatem były bardzo energiczne zarządzenia wojenne w stosunku do rozkładającej się Persji. Jakim kosztem kupiła sobie Rosja „życzliwość” Wilhelma w sprawach perskich — pozostaje to narazie tajemnicą dyplomatyczną. Prasa europejska, z wyjątkiem urzędownców, przyjęła wystąpienie Rosji bardzo nieprzychylnie, zwłaszcza angielska

<sup>1)</sup> W chwili, kiedy oddajemy do druku artykuł niniejszy depesze donoszą o zwycięstwie wojsk rewolucyjnych nad szachem i kozakami. Artykuł, przysłany nam przed kilku dniami, oświetla dawniejsze przygotowania Rosji do podboju Persji, i z tego względu nie traci nic na aktualności. p. r.

Nie ja sam zatraciłem w sobie człowieka. Śród miliardów ludzi, którzy narodzili się i umarli przed nami, nie było ani jednego, któryby doniósł do grobu siebie. Wszyscy jesteśmy sługami czegoś lub kogoś, wszyscy przechodzimy z rąk jednego musu do drugiego. Człowiek został rozkradziony przez ludzkość, przez narody, państwa, religje, partje, rodziny. Wolnym nazywają się ci, którzy są poddani wielu władców, chociaż tyran wielogłowy jest tyle razy gorszy od jednogłowego, ile ma głów. Ludzie zamiast stać swobodnie obok siebie, stoją jedni na drugich, mocniejsi na słabszych, tworząc piramidę, która po pewnym czasie przewraca się, a oni zaraz wznoszą z siebie nową, podobną. Gdy zaczną odtwarzać swe prawa i dobra według samowoli nie mniejszości, lecz większości, nazywają to sprawiedliwością. Co rzeknie 51 ze stu, to ma być nawet dla 49 mądre i słuszne. Nie rozumieją, że największym, chociaż codziennym wypadkiem w dziejach jest narodzenie się lub śmierć każdego człowieka, że cała ludzkość, postawiona na jednej szali nie przeważa drugiej, na której stoi człowiek. Nie około słońca, nie około jakiego-

kolwiek ogniska krążą światy, ale około mnie, około każdego z nas, jedyne go znanego nam ducha świadomego w przestrzeni. Gdyby życie ludzkie było takim, jakim ze swego przeznaczenia być powinno, nie nie wyrównywałoby jego wartości i za nie nie należałoby go poświęcać. Dziś człowiek jest tylko przypadkowo łączoną i samowolnie rozdzieloną skupiną atomów. On, który powinien być bogiem ziemi, najwyższym celem wszelkiej organizacji społecznej, stał się najdrobniejszą jej cząsteczką. Dotąd troszczono się tylko o dobro większych lub mniejszych grup ludzkich, a chociaż promień, którym zakreślano koło szczęścia, ciągle się w rozwoju wydłużał, pozostawia on ciągle poza swym obrębem upośledzonych. Dopóki ustrój społeczny odmawiać będzie jednemu człowiekowi szczęścia, dopóty nie będzie miał prawa nazwać się doskonałym i dopóty nie przestanie się rozpadać. Ja tego nie pojmowałem i nie starałem się urczywistnić, ja byłem bojowcem armji, wyznawcą sekty, członkiem gminy społecznej, ja lekceważyłem człowieka — to jest mój błąd i grzech.



i niemiecka, dosadnie ironizując z powodu „zagrożonych interesów ekonomicznych i bezpieczeństwa europejczyków”.

Wysłaniem oddziału okupacyjnego, przeznaczonego ewentualnie do zajęcia w odpowiedniej chwili stolicy szacha, Rosja staje się faktycznie gospodarzem całej środkowej i północnej Persji. W ten sposób skrętnie przygotowywana przez dyplomację rosyjską w ciągu długich lat sprawa zaboru Persji zostaje posunięta o jeden olbrzymi krok naprzód. Pomimo pokojowych zapewnień rosyjskich trudno się bowiem ludzi co do istotnych zamiarów Rosji. Jeżeli apetytów zaborczych nie powstrzymają jakieś zgoła nieprzewidziane przeszkody polityczne, należy się spodziewać, że wojska rosyjskie na długo, może na zawsze pozostaną w Persji.

Zaborcze tendencje polityki rosyjskiej wobec Persji datują się od bardzo dawna. Właściwie już po ostatecznym zdobyciu Kaukazu w r. 1869 biurokracja rosyjska zaczyna się zapatrywać na zgangrenowane rządami despotycznymi państwo szacha jako na naturalny teren swej ekspansji urzędniczej, jako na dalszy ciąg Kaukazu. Jednakże wobec podejrzliwej postawy Anglii i wobec braku ze strony perskiej wszelkich powodów do wyprawy wojennej, trzeba było odłożyć na później sprawę podboju tego bogatego kraju. W oczekiwaniu odpowiedniej sposobności, Rosja zajęła się tymczasem pokojowym „ekonomicznym” podbojem Persji. Zwłaszcza w 90-tych latach ubiegłego stulecia polityka rosyjska rozwinęła w tym kierunku akcję bardzo energiczną. Jednocześnie, pragnąc uspić podejrzliwość dyplomacji angielskiej i rządu perskiego, Rosja zmuszona była działać pod płaszczykiem najrozmaitszych towarzystw i przedsięwzięć prywatnych. W tym właśnie czasie, w celu zdobycia wpływu na stosunki ekonomiczne Persji został założony za pieniądze Rosyjskiego Banku Państwa „prywatny” Bank Perski w Teheranie. Pomimo niedołążeń organizacji i prowadzenia, Bank Perski był w swoim czasie bardzo poważną placówką rosyjskich wpływów ekonomicznych i politycznych na północną Persję. Bank ten, przy jednoczesnym poparciu eksporterów rosyjskich przez Rosyjski Bank Państwowy, znakomicie się przyczynił do podniesienia rosyjskiego wywozu do Persji północnej i wogóle do ożywienia stosunków handlowych i ekonomicznych. Obok tego zajęła się Rosja stopniowym strategicznym przygotowaniem terenu przyszłego podboju. W tym celu na podstawie wyjednanej u rządu perskiego koncesji zo-

stała wybudowana za pieniądze Banku Państwa szosa z Enzeli—portu na morzu Kaspijskim tuż nad granicą rosyjską — do Teheranu, przez Każwin. Jest to najkrótsza i pod względem strategicznym najlepsza droga z Rosji do Teheranu. Drogi tę budowało wprawdzie „towarzystwo prywatne” z niejakim p. Polakowem na czele, ale wszystkie obowiązki „towarzystwa” na sumę 10 milionów rubli nabył rosyjski Bank Państwa. Że przy budowie szosy Enzeli—Teheran kierowano się względami strategicznymi — nie zaś ekonomicznymi — dowodzi fakt, że naturalne drogi handlowe wgłąb Persji idą gdzieindziej i że ruch transportowy po tej drodze stanowi zaledwie 15% ogólnego transportu rosyjskiego do Persji. Obecnie, kiedy się zbliża chwila działań bardziej stanowczych, przeznaczenie wybudowana przed 15 laty szosa świadczy Rosji przysługi niewątpliwie bardzo wielkie: tą właśnie drogą został już wysłany trzeci rosyjski oddział okupacyjny do Teheranu.

Również zabiegliwą okazała się polityka rosyjska i w stosunkach dyplomatycznych z władzą Persji i jego rządem. Dzięki przebiegłości swych perskich dyplomatów, Rosja uzyskała bardzo duże i trwałe wpływy przy dworze szachów. Na tym polu musiała ona staczać z powodzeniem poważne walki z dyplomacją angielską. Osoby dwóch ostatnich szachów, zwłaszcza obecnego, zostały zręcznie oplątane, jak pajęczyną, gęstą siecią rosyjskich wpływów i intryg dyplomatycznych. Temu między innymi zawdzięczać należy powołanie przed paru laty w charakterze instruktora i naczelnika przybocznej gwardii szacha, pułkownika rosyjskiego sztabu gieneralnego, Lachowa, który od czasu kryzysu perskiego jest właściwie mówiącą władzą w Persji. Lachow jest niewątpliwie bardzo cennym atutem w ręku polityki rosyjskiej w chwili, kiedy wskutek konania Persji nadszedł czas zgłaszania tytułów do praw spadkowych.

Ekspansywna polityka rosyjska względem Persji została wstrzymana na lat parę na skutek wojny wschodniej i następnego kryzysu państwowego. Obecnie, kiedy biurokracja rosyjska zwycięsko wyszła z zamętu rewolucyjnego, nadszedł właściwy czas do odnowienia tradycyjnej polityki podbojów i zaborów. Jednakże, dzięki niemocy militarnej i gospodarczej, Rosja ma zamknięte obecnie wszystkie granice do ekspansji państwowej, z wyjątkiem perskiej. Wskutek bezgranicznej anarchji i rozprzężenia w państwie szacha, ekspansja w tym kierunku jest nadzwyczaj łatwa. Nie brak też Rosji i tytułów „ekonomicznych” do za-

Znowu zamilkł i jak gdyby zgniótł się pod ciężarem wyznań.

Będziesz, księżę, uczył ludzi i zbawiał. Dołącz im do przykazań, które ich nie psują i nie poprawiają, takie przestrogi:

Nie bądź ani sługą, ani panem, ani pokutnikiem, ani bogiem.

Przenieś bogów z nieba na ziemię a ludzi z ziemi do nieba.

Nie przywłaszczaj sobie żadnego prawa względem ludzi, którego oni sami ci nie dali i nie przyznawaj żadnego względem siebie, którego im nie dałeś.

Nie bądź nieczyją własnością i nie uważaj nikogo za swoją własność.

Jeżeli wydarłeś komuś atom, jesteś takim złodziejem, jak gdybyś mu ukradł wszechświat.

Dbaj nie o ludzkość, nie o naród, nie o stronnictwo, ale o człowieka.

Człowiek niema lepszego sposobu uszczęśliwienia ludzkości nad udoskonalenie siebie.

Nie dokona przewrotu i nie sprowadzi na ziemię powszechnego szczęścia żadna teoria, żad-

na grupa społeczna, żaden spiskowiec, żadna zbuntowana masa ludu, lecz samorządny, nikomu niepodległy i nad nikim nie panujący bóg-człowiek.

Tak sądz, tak czuj, tak czyń — a nie zbłądzisz i nie zgrzeszysz.

Przeciął wątek swoich słów, ale snuł dalej w milczeniu pasmo swoich myśli. Zegar wieżowy wybił wolno dwanaście godzin, po których ozwała się w nim tęskna i ponura melodia dzwonek.

Słyszysz księżę ten hymn, sławiący władców nieba i ziemi? Co północ przypomina on ich potęgę a niemoc zbuntowanych przeciw nim i uwięzionych tu tytanów. Mnie się zdawało, że gdyby tylko wyjąć z zegara mechanizm dzwonek, hymn przestałby brzmieć. Omyliłem się, bo go wydzwanianą ciągłe serca w piersiach niewolników, bo to jest pieśń rzeczywistości, chór uczuć milionów ludzkich. Żadnej wiary i czci nie można zabić, one tylko mogą same umrzeć. Daremnie wstrząsać kolumnami dusz, podpierającymi sklepienie życia: ono nie zwali się, dopóki



garnięcia w swe ręce wyniszczonej i zalanej krwią wojny domowej Persji.

Polityka rosyjska w Persji w chwili obecnej przypomina rolę, jaką odegrała Rosja w sprawie rozbiórów Polski. Wówczas Rosja była główną tamą do odrodzenia się i podniesienia z upadku i niemocy państwa polskiego, dzisiaj tak samo swoją „neutralną” interwencją w sprawy perskie znakomicie obniża szanse ruchu rewolucyjnego, który jedynie jest w stanie uratować Persję od wcześniejszej lub nieco późniejszej zagłady politycznej. Interwenjując w sprawy perskie, na skutek panującej tam anarchji, Rosja ma za zadanie utrzymanie tego stanu aż do chwili ostatecznego rozkładu państwa, by tym łatwiej dokonać zaboru.

Zaborcza polityka kosztem osłabionej Persji narzuca się Rosji nie tylko ze względu na zachwianie „prestige” państwowego, który za wszelką cenę należy podparować, ale również ze względu na jej obecny stan wewnętrzny. Biurokracja rosyjska, która dużo bądź co bądź straciła na blasku i majątku w czasie kryzysu rewolucyjnego, musi wszak w okresie powracającej reakcji politycznej wynagrodzić sobie w jakiś kolwiek sposób swe dawniejsze straty. Konająca Persja jest właśnie dla biurokracji terenem łatwych laurów i sutego żeru.

Wl. R. S.

## NA DOBIE.

### Sprostowanie.

Niejaki p. S. M., występujący w *Dniu* w urzędowym charakterze członka grupy p. Konica, z powodu kilku uwag *Prawdy* o nowoorganizującym się stronnictwie postępowym nie skąpi kwiatków w rodzaju „stan niepoczytalności”, „wielec niepolityczne irytacje”, „pozbawienie reszty równowagi”, „zaszargana pedecja”, której „zawsze obce były konsekwencja i przyzwyczajenie” i t. p. Pozostawimy na boku te dowody „równowagi” duchowej pana S. M. i ograniczymy się do kilku uwag rzeczowych.

Pan S. M. potwierdza przedewszystkiem, że mieliśmy słuszność, przypisując secesję z P. Z. P. p. Konica i jego przyjaciół odrzuceniu przez Ogólne Zebranie P. Z. P. zasady koncentracji „narodowej” z N. D. i P. R.

Pan S. M. pisze:

„Primo, chełpi się P.-Decja czyli owo niewiadomo już jakie „Zjednoczenie”, że jest przeciwne zasa-

one nie runą. Nie dokona zaś tego żadna burza—dokona tylko zmieniony człowiek. Ja tego nie rozumiałem — to był mój błąd i grzech.

Powstał i rzekł głosem twardym, dumnym i nielitościwym.

Ukarzę się za nie sam. Nie poddam się gwałtowi, który mnie ubezwładnił i zgaszę nad swoją głową niezasłużony blask męczennika. Nie za to umrę, za co mnie skazano, ale za co sam się skazałem. Żegnam cię, księżo, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał. Czy powtórzysz to żyjącym?

Wikary Tak.

*Arjos* Mam jeszcze do ciebie prośbę. W ciemnościach mojego życia zapaliło się jedno piękne światło — Ona, której zawdzięczam wiedzę i miłość. Nie nazwę jej: jeśli ją spotkasz, poznasz po wielkim blasku. Uczcij ją i powiedz: byłem spowiednikiem *Arjosa* — wierzył tylko w czło-

dzie koncentracji narodowej. Tymczasem logicznie myśląc, sianie niezgody w społeczeństwie, osłabianie koniecznej na zewnątrz jedności narodu jest ciężkim błędem, jest wprost pewnym przestępstwem wobec elementarnych obowiązków obywatelskich. Właśnie w tym kierunku zawiniły obie nasze t. zw. „demokracje”, przyznać jednak trzeba, że N. D. tylko niekiedy a i wówczas nie (!) występowała przeciwko samej zasadzie. Przeciwnie, P. P. P. przedewszystkiem dąży do solidarności narodu, uważając, iż tylko takie stronnictwa zasługują na istnienie i zaufanie, które w razie potrzeby bez wahania swe interesy partyjne poświęcą dla dobra kraju”.

Tego rodzaju uwagi uważamy za ubliżające stronnictwom polskim; w naszym mniemaniu żadne stronnictwo nasze tak z lewicy jak z prawicy świadomie dobro kraju dla interesu partyjnego by nie poświęciło.

Twierdzenie, że zwalczanie np. N. D. i P. R., odmawianie wejścia w reakcyjną koncentrację przeciwko kierunkom postępowym „jest, logicznie myśląc (!) sianiem niezgody w społeczeństwie”—jest, wybacz p. S. M. poprostu naiwne.

Zresztą przyznać należy, że grupa p. Konica najbardziej obecnie grzeszy przeciw własnym przykazaniom, nie weszła bowiem z błędnego powodu do Delegacji Obywatelskiej, do której parła przed secesją z P. Z. P. przyczym jeden z jej członków posunął się do twierdzenia, że za wszelką cenę powinniśmy się tam dostać, że nieobecność w Delegacji byłaby despektem (!) dla Zjednoczenia.

Niesłusznie przypisuje nam p. S. M., że nie uznajemy wbrew Świętochowskiemu, kierunku p. Konica za odrębny prąd. Ależ *Prawda* zawsze to uznawała i w ostatnim artykule zaznaczyła w sposób zrozumiały dla zwolenników „handlowego” prowadzenia polityki, że „handlujemy innym towarem i że ci bankierzy, kupcy i przemysłowcy, którzy opuścili nas z p. Konicem, nie mieliby nic u nas do roboty, słusznie więc czynią, że tworzą osobną grupę, skoro w istniejących stronnictwach klerykałno-arystokratyczno-szlacheckich byłoby im trudno zająć jakiegokolwiek stanowisko”.

Niepotrzebnie gorszy się tym p. S. M. i bierze to za manifestacyjne lekceważenie kupców, przemysłowców i bankierów. Chcieliśmy tylko powiedzieć, że bankierzy, wielcy przemysłowcy tylko wyjątkowo mogą należeć do stronnictwa radykalnego, i że ci bankierzy, kupcy, którzy wystąpili z P. Z. P. wraz z p. Konicem, czują instynktownie konieczność solidarności z N. D. i P. R., w których ześrodkowuje się ogromna większość towarzyszy zawodowych. O tej bliskości ideowej grupy p. Konica z N. D. świadczy najlepiej fakt,

wieka a kochał tylko ciebie. Już odejdz. Mój czas się kończy.

Książd uściśnął mu rękę i ledwie przytomny wyszedł.

*Arjos* Zamknęły się już za mną drzwi życia a otwierają się drzwi śmierci. Orlo, przed ołtarzem, na którym stoisz, klęka mój duch do ostatniej modlitwy. Dziękuję ci za wszystkie promienie, które z duszy twojej do mojej padły, dziękuję ci za najszlachetniejsze drgania mojego serca, dziękuję za najczystsze pobudki mojej woli, dziękuję za wszystko, z czego się złożyła moja miłość dla ciebie i cześć dla człowieka. Wszystko pozostawiam na zaturę w niepamięci, biorę z sobą w wieczność tylko te dwa uczucia.

Stłukł szybę w oknie, wziął ostry kawał szkła i przeciął nim pod szyją i w rękach tętnice. Krew bluznęła strumieniami. Osunął się na stołek.



że właśnie jeden z wymienionych przez p. S. M. członków grupy p. Konica po pewnej dyskusji wprost oświadczył, że przekonał się, że właściwie jest narodowym demokratą.

P. S. M. myli się, że wystąpiło z P. Z. P. około stu członków dawnej P. P. P. Było to niemożliwym choćby z tego względu, że nigdy tylu członków P. P. P. w Zjednoczeniu nie było. W Zjednoczeniu pozostała przeszło czwarta część członków P. P. P. (z tych dwóch w Radzie Głównej); insynuacja zaś, że i ci pozostali jedynie, by „przeszkadzać Zjednoczeniu w kompromitacji”, nie będąc z przekonania zwolennikami obecnego kierunku, jest niezsmacznym przypisywaniem uczciwym ludziom roli małych azefów.

P. Z. P. powstało nie na rok próby, jak twierdzi p. S. M., lecz było zlaniem się w jedno stronnictwo w dobrej wierze P. D., P. P. P., i innych żywiołów postępowych. Usunięcie się z P. Z. P. piątej części członków warszawskich, choćby należących przedtem do P. P. P., faktu tego nie zmienia.

P. Z. P. nie może zmienić swej nazwy, nie tylko dlatego, że są w nim żywioły, które nigdy do P. D. nie należały i że pozostała w nim znaczna część członków dawnej P. P. P., ale i dla tego, że większość obecnych członków zapisała się do P. Z. P. jako takiego.

Charakterystycznym jest, że artykuł p. S. M. pełny błędnych informacji, przedrukował tylko katolicki *Przegląd Powszechny*, który w swoim czasie, jedynie z prasy polskiej z powodu sprawy odezwy P. Z. P. uważał za właściwe pomieścić kłamliwe sprawozdanie.

R. P.

nienie w nich idei poszanowania praw jednostek i narodów. U nas zadanie to nabiera szczególniejszego znaczenia ze względu na coraz bardziej zaostrażające się stosunki nasze z Litwinami i Malorusinami. Jak widać z wydanego niedawno sprawozdania Stowarzyszenia przyjaciół pokoju, układ tych stosunków w duchu zupełnego równouprawnienia narodów wchodzi, jako sprawa aktualna, w zakres działalności tego stowarzyszenia. Propaganda taka chociaż w części osłabiałaby mogła wpływ szkodliwy, który wywiera na nasze poglądy moralno - polityczne propaganda nacjonalizmu.

Dlatego też sądzimy, że wydane niedawno sprawozdanie Stowarzyszenia, pod tytułem „Pokój”, zasługuje na jak najszerze rozpowszechnienie, tymbardziej, że obok działu sprawozdawczego zawiera cały szereg artykułów, wyjaśniających podstawy i cele akcji pokojowej Stowarzyszenia polskiego i innych. (Idea Pokoju d-ra Polaka, sprawozdanie z książki Michała Rómera: Litwa. Dwie deklaracje praw człowieka i obywatela, i t. d.).

Sprawozdanie jak najlepiej rekomenduje Stowarzyszenie. Ale czy dotrzyma ono obietnic?

Na liście członków spotykamy nazwiska, wzbudzające pewne obawy. Czy obecność w składzie stowarzyszenia redaktora pisma antysemitckiego, oraz notorycznych nacjonalistów nie obniży idei pokoju, opartej na podstawie równouprawnienia narodów i poszanowania praw jednostek?

P. P.

Odgłosy.

„Pokój”:

Polskie Stowarzyszenie przyjaciół pokoju w Warszawie należy do rzędu tych organizacji, które dla odległej pracują przyszłości, i to w sferze czysto ideowej. Propaganda idei pokoju stanowi jego główne zadanie. Nie jest ona może najważniejszym czynnikiem, mającym rozbroić kiedyś narody, pod tym względem bowiem o wiele skuteczniejszy wpływ mieć będą zmiany w układzie stosunków społeczno - ekonomicznych świata, ale niemniej i idea pokoju rolę swą odegra przez przygotowanie gruntu w umysłach i sercach ludzkich, przez wyzwolenie ich od tradycyjnej czci dla siły, uosobionej w militarystyce i wszelkich innych organach gwałtu.

Ale na tym negatywnym zadaniu nie wyczerpują się dążności Polskiego Stowarzyszenia przyjaciół pokoju. Jego cel bliższy i pozytywny to rzucenie ziarna pokoju i zgody pomiędzy narody, przez rozpowszech-

*Głos Warszawski*, który w naszej rodzimej „Kaba-  
le Pobożnych” nie widzi nic zdrożnego, lubi przy-  
bierać pozę Kassandry wobec tendencji życia francu-  
skiego.

W prawdzie we Francji dosadniej i głośniej pełni tę rolę prasa wsteczna, która czerpie natchnienie w kancelarji kard. Merry de Val i w przedpokojach księcia Filipa Orleańskiego. To też propaganda *Głosu* stosuje się wyłącznie do opinii polskiej. Dowiedziono już nieraz, że Narodowa Demokracja pośrednio i chyłkiem usiłuje topić hydrę polskiego postępu w nurtach Sekwany, Tamizy lub Tybru. Rzeczą jest też arcyciekawą i wysoce znamionną, że ci właśnie, co mienią się wyłącznymi rzecznikami naszej emancypacji, zdradzają pociąg żywiołowy do takich prądów i takich ludzi na Zachodzie, co reprezentują przeszłość mniej lub więcej zdyskredytowaną i przebrzmiałą.

Ta żywiołowa skłonność płata niekiedy „stronnictwu rządzącemu” złośliwe figle. Aby się o tym

Sciany przezroczyste... Widzę ją na wielkiej, białej płaszczyźnie... Orlo! Idzie do mnie... Śnieg ją zasypuje... Woła: „Arjosie, odchodzę z tobą w wieczność... Duchy nasze już nigdy się nie rozłączą”... Bezmiar przestrzeni... światy po niej krążą... wielkie pochodnie im przyświecają... Orlo... jak błogo... Patrz, tam w oddali... słońce słońce...

Umarł.

## Widok 10.

Przez wybite okno celi zaczął się wlewać z wysoka szum skrzydeł i głosów

— My, duchy przeszłości płynęliśmy rzekami łez i krwi, niosły nas wichry krzyków i jęków. Na dnie oceanu życia leżały w twardych muszlach rzadkie perły szczęścia, w jego burzach milkły oddechy radości. Leciałyśmy przez nocę częścię

chmurne, niż gwiazdowe, nie widziałyśmy nigdy dnia jasnego... Ze wszystkich cór-planet najbardziej skrzywdziła natura ziemię, osadziwszy na niej ród istot dumnych z bezsilnym rozumem i bezwładną wolą. Na co potrzebna jej była ich niemoc i cierpienia?

— My, duchy terażniejszości, chwytamy chwile, które nam czas z rąk wyrывa i odnosi w przeszłość. Zostawiamy im wszystko, co małe a odbieramy i zachowujemy, co wielkie. Zdzieramy z przyszłości osłony prawdy i ciskamy na przeszłość, ażeby zakryć jej błędy.

— My, duchy przyszłości, widzimy w niej Arjosa i Orłę, którzy stoją przy słońcu, odrywają z niego promienie i rzucają je na ciemną i ciernistą drogę, po której idzie znużony i cierpiący człowiek.

K O N I E C .



przekonać, posłuchajmy oto dydaktycznej prozy *Głosu Warszawskiego* z d. 11 lipca: „Niejednokrotnie wskazywano już, że w życiu politycznym Francji mnożą się objawy ujemne. Lecz w chwilach niebezpieczeństwa zewnętrznego lub przesilenia wewnętrznego w życiu każdego społeczeństwa wysuwają się na widownię ludzie, którzy się wyróżniają gorącym duchem obywatelskim, którzy uświadamiają sobie dokładnie stan swego kraju i zdolni są do twórczego czynu.

W dzisiejszej Francji — podobna rola przypadła w udziale, między innymi, M. Barrès'owi”.

Chodzi zaś o to, że M. Barrès z powodu samobójstwa ucznia liceum w Clermont - Ferrand — wystąpił w Izbie z gwałtowną filipiką przeciw szkołom świeckim i moralności niezależnej. Raz na zawsze oświadczył Barrès, że jest „zwolennikiem tradycji i wierzy, że w dziedzinie moralności wszystko, co nie jest tak dawne, jak człowiek, jest błędnym”.

„Wierzę — woła p. Barrès — że potrzeby duszy ludzkiej są dzisiaj tym, czym były wczoraj” i wobec tego niepodobna stworzyć dla niej możliwej atmosfery po za... szkołą wyznaniową.

*Głos Warszawski* bije brawo świetnemu akademikowi, jakkolwiek p. Sadzewicz w art. *Dwa Obozy* wypowiedział się przeciw szkole wyznaniowej w Królestwie.

Francja żadnego przesilenia nie przechodzi, przebyła zaś je przed 10 laty, kiedy „wysunęli się” właśnie na widownię ludzie, którzy „uświadamiali sobie dokładnie stan swego kraju” i dlatego nadali mu wspólnie rozpęd radykalny i wolnomyślny.

Następnie, w dzisiejszej Francji wskutek zupełnej wolności słowa wszelkie skrajne prądy czynią wrzawę odwrotnie proporcjonalną do ich znaczenia, gdy w krajach niewolnych rzecz się ma przeciwnie; zaś Barrès'owi przypada w tym wszystkim rola, której nikt poważny nie nazwie poważną.

Wreszcie, stokroć większą ilość samobójstw wśród młodzieży notują kroniki krajów, w których funkcjonuje dotąd szkoła wyznaniowa wraz z odpowiednią „atmosferą”. Nie trzeba szukać daleko... Co we Francji jest wyjątkiem i dlatego właśnie wywiera wrażenie, to w Rosji np. jest zjawiskiem tak powszednim, że żadnego wrażenia już nie wywołuje.

Maurycy Barrès, król zachowawczego snobizmu, wirtuoz dyletant - nacjonalista, bożyszcze dam paryskich — znalazł należyty oddźwięk nad Wisłą w czujnej zawsze niechęci do postępu i myśli wolnej ze strony tej „naszej” opinii.

L. G.

## Protesty.

„W setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, w chwili, kiedy Naród cały pragnie, ażeby tam — na Wawelu, gdzie prochy królów naszych składano, spoczął wielki król ducha naszego, w chwili tej krakowski kardynał położył swoje veto.

Przeciwko temu bezprawiu protestujemy, nikt bowiem nie jest mocen wyrokować w sprawie, w której Naród cały już wyrok swój wydał. Stanowić o podziemiach Wawelu — tego Panteonu Przeszłości naszej, może tylko Naród przez swoich wybrańców.

*Siedlecki oddział Towarzystwa  
Kultury Polskiej.*

Głęboko zranieni w naszych uczuciach narodowych z powodu zamknięcia wrót Wawelu, Panteonu Polskiego przed Juliuszem Słowackim, protestujemy głosem wielkim przeciw nieludzkiemu, iście średniowiecznemu postępkowi księdza Pużyny, by zbudzić tych, którzy się jeszcze nie ocknęli i nie oburzyli.

Jest to bezprawie, które przejdzie do historii i na-

piętnuje imię znanego autokraty rzymskiego, który zwąc się Polakiem, z Polakami nie ma nic wspólnego.

Książd Pużyna zranił nas boleśnie, ale zarazem rozwiązał nareszcie wielce poważne zagadnienie — że: kościół u nas nie jest synonimem polskości — ale i nasz Wawel nie jest synonimem kościoła, lecz sanktuarjum, do którego my, Polacy, wprowadzaliśmy i wprowadzać siłą nawet będziemy tych, którzy są naszą dumą narodową i naszym ukochaniem.

Włocławek, w lipcu 1909 r.

J. Langiewiczowa, Stanisława Langiewiczowa, W. Kocent, A. Kocentowa, Supińska, Helena Langiewiczówna, Wanda Puchowiczowa. A. Zawadzki, Helena Bojanczykówna, Górski, Sadowski, Rutkowski, Wołkowski, Sodólski, Balbina i Helena Małowańczykówna, Puchowicz, Biederówna, W. Daczka, Neumarkowie, W. Jabłonkówna, Rudziński, Warszawska, Linke, Z. Bramowski, St. Wiśniewski, L. Galewicz, M. Kowalewicz, M. Wassereug, Bondi, J. Bojańczyk, St. Riemercwa, St. Kupieński, A. Stankiewicz, Ruttie, M. Nowacka, W. Jarnuszkiewicz, K. Zimny, Mieleczarski, J. Łajzenowa, Gajowiczek.

## BADANIA NAUKOWE.

### Ideja państwa narodowego w Niemczech i w Prusach.

(Dokończenie).

Ostatecznie wyzwolili politykę niemiecką od idei niepolitycznych, wprowadzili ją na realistyczne tory egoizmu państwowego Hegel, Ranke i Bismarck. Hegel stanął na stanowisku odrębności państwowej, wyższości państwa nad narodem. Państwo to indywidualium, naród zaś to ślepa siła, luźny zbiór jednostek złączonych w rozwoju historycznym przez państwo, może zatem powstać sztucznie. We wzajemnym stosunku państw każde zachowuje swą indywidualność, bo każde posiada odrębną wolę zwierzchniczą, to też związek państw jest nieziszczalną mrzonką, i jedynie kultura europejska stanowi naturalny łącznik między państwami.

Ostatecznie realnymi politykami byli Ranke i Bismarck. Naród dla Rankego jest tym, czym jest, nie tym czym chce być; decyduje o tym historia, choćby wbrew składającym go jednostkom, opiera się on bowiem nie na samookreśleniu, lecz na określeniu z góry (Determination); tajemnicza siła, gienjusz przeszłości, terażniejszości i przyszłości jest tu jedynym czynnikiem twórczym. Narody mają tendencję do tworzenia jednolitych państw narodowych, a jednak nigdzie nie zostało to urzeczywistnione w zupełności, zwłaszcza zaś nie jest to konieczne dla Niemiec, siły żywotne narodowe bowiem wycofały się od dawna z cesarstwa a ugrupowały się w księstwach, w nowych państwach. Wielkie zadanie polityczne narodu niemieckiego polega na tym, by stworzyć państwo niemieckie tak oryginalne, by wolne było całkowicie od obcych szablonów i teorii t. j. przedewszystkiem od parlamentaryzmu i idei zwierzchnictwa ludu. Jest to protest przeciw liberalnej idei państwa narodowego.

Niemiecka Kulturnation rozpada się na tyle Staatsnationen, ile jest państw poszczególnych, samodzielnych. Stosunek państwa do narodu jest tego rodzaju, że nie siła narodu tworzy państwo, lecz siła państwa tworzy naród. Państwa w XIX wystąpiły przeciw grożącemu ustrojowi kosmopolitycznemu, wspólnemu wszystkiemu a narzuconemu przez rewolucję; zwróciły się do własnych głębokich podstaw narodowych indywidualnych, wezwały na pomoc zarówno siły Kulturnation jak i Staatsnation — przyszłość na-



leży do odrodzonego państwa narodowego autonomicznego.

Ranke i Bismarck przezwyciężyli w historii i polityce ideję prawa przyrodzonego i romantykę, a mostem do nowego systemu była dla nich konserwatywna ideja państwa narodowego. Celem ich było nie ogólne państwo niemieckie, lecz konstytucja związkowa i realne państwa niemieckie poszczególne, nowe narody, utworzone siłą całego narodu niemieckiego (Kulturnation) i poszczególnego państwa. Dla Bismarcka obowiązkową było wszystko, co znajdowało się poza słupami czarno-białymi. Od pruskich konserwatystów wziął system religijno-polityczny, o ile zgadzał się z jego własnym, osobistym doświadczeniem, pozatym całą politykę oparł na realnych potrzebach, nie ogólnych teorjach. Ostatecznie znalazł trzy sfery życiowe, z których czerpał siły dla swej polityki: szlachtę pruską, monarchiczne państwo pruskie i naród niemiecki. Postawiony między interesami niemieckimi a pruskimi z całą siłą i namiętnością zwrócił się ku Prusom, potrafił jednak wyzyskać siłę niemiecką narodową, choć o zwierzchnictwie narodowym i o duchu niemieckim nie wiedzieć nie chciał. W mowie olomunieckiej rozwinął mgły polityki, nazwał ją polityką egoizmu państwowego i polityką pruską; przyrodzone i naturalne interesy państw poszczególnych uważał za silniejsze od twardych zasad. Nie czuł potrzeby określania swego stanowiska względem liberalizmu i rewolucji, lecz dbał o najpilniejsze i najżywotniejsze potrzeby, o najważniejsze i najsilniejsze prądy życiowe w państwie; nie tworzył właściwie systemu politycznego, lecz politykę chwili, potrzeb dnia bieżącego.

Polityka ta opierała się na świeżo skryształizowanej idei państwa narodowego pruskiego, wyodrębnionego, choć wielu wspólnymi interesami związanego z cesarstwem niemieckim. Ideja państwa narodowego pruskiego ostatecznie wynurzyła się z rewolucji r. 1848 która wśród wielu innych podjęła sprawę stosunku Prus do Niemiec.

Sprawę tę poruszono wspólnie w trzech punktach, przyczem w każdym inicjatorzy jej wychodzili z innego założenia. Mianowicie Frankfurt stał nie tylko na stanowisku wolnościowym, lecz i unitarnym, pragnął jedności Niemiec, z Kulturnation niemieckiej zamierzał uczynić jedną Staatsnation; w celu zjednoczenia Niemiec stawiał na ich czele Prusy, jako państwo najsilniejsze z poszczególnych niemieckich, Prusy rządzone liberalnie, lecz jedynie ze stanami prowincjonalnymi, pozbawione zaś parlamentu i odrębnej konstytucji, które, utrwalając odrębność Prus, zapewniałyby im zwierzchnictwo w Niemczech. Dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa Prusy powinny jeszcze rozpaść się na poszczególne prowincje, które stanowiłyby nie państwo oddzielne, lecz kraje cesarskie w bezpośrednim jego władaniu (unmittelbare Reichs länder); król pruski stawał się tylko cesarzem, przyczem za rezydencję miałby Frankfurt, jako punkt środkowy Niemiec.

Berlin początkowo godził się na podobne postawienie sprawy, z zastrzeżeniem, że o ile to nie dałoby się przeprowadzić, Prusy powinny zamknąć się przez odrębną konstytucję i stać się jądrem, skupiającym dokola siebie całe przyszłe Niemcy. Gdy jednak rząd pruski zwołał konstytuante 22 maja 1848 r. Demokraci pruscy wprędce spostrzegli się, że zgromadzenie narodowe berlińskie więcej dać może demokracji, niż Frankfurt, to też zrywając z unitarnymi przemyślaniami, stanęli na stanowisku odrębności państwowej konstytucyjnej Prus.

Poczdąm, trzeci punkt, skąd wychodziła inicjatywa w sprawie stosunku Prus do Niemiec, mianowicie król i kamarylla pruska zachowywali stanowisko chwiejne, bo też znaleźli się między Scyllą i Charybdą, z jednej strony pełni wstrętu dla konstytucji, świstka papieru, który miał stanąć między królem z łaski

Boga a jego narodem, z drugiej—obawa przed planami wolnościowymi i unitarnymi Frankfurtu utrudniała zajęcie określonego stanowiska. Wreszcie królewskie požądanie korony cesarskiej przemogło, z zastrzeżeniem jednak, że Prusy staną na czele Niemiec jako odrębne państwo konstytucyjne.

Trzy te czynniki stoczyły zaciętą walkę w Berlinie na jesieni r. 1848, aż wreszcie król pogodził się z demokracją berlińską, zniweczył plany frankfurckie, przyjmując mianowicie przedstawiony przez ministerjum Brandenbura liberalny projekt konstytucji 5 grudnia. Ideja odrębności pruskiej wzięła górę. Na postawione przez Frankfurt kwestje: niemożliwe jest państwo związkowe, w którym istniałyby dwa równie silne parlamenty, dwie odrębne konstytucje (niemiecka i pruska) Berlin odpowiedział: pragniemy odrębności państwowej pruskiej, a ponieważ i nam wydaje się niemożliwe połączenie Prus konstytucyjnych w jeden związek państwowy z państwem niemieckim, dlatego nie przyjęliśmy korony cesarskiej. Tak została zapoczątkowana polityka Bismarcka. Prusy utrzymały się na stanowisku państwa samodzielnego, odrębnego, zapomocą koniecznych ustępstw rząd pogodził się z burżuazją liberalną, wzmocnił się wewnątrz, podczas gdy Frankfurt bez poparcia pruskiego upaść musiał; pierwiastek konserwatywny znalazł wyraz w silnym zawarowaniu istoty pruskiej, zaś nowy twórca—w zużytkowaniu sił narodowych i wolnościowych.

Po raz drugi starła się ideja narodowo-państwowa pruska z niemiecką w r. 1866, tylko gdy w r. 1848 Niemcy starały się o zjednanie sobie Prus, teraz Prusy zajęły podobne wobec Niemiec stanowisko. Lecz i teraz ideje: unitarna i separacyjna, konserwatywna i liberalna wzajem się zwalczały. Walkę rozwiązał Bismarck, tworząc ze sprzecznych idei syntezę, nie jako dzieło sztuki budowniczej politycznej, lecz jako gmach niekształtny i zawily, ale narazie zdolny do życia. Mianowicie Bismarck zwalczył niechęć do umiarkowanego konstytucjonalizmu, wprowadził go i tym samym umożliwił istnienie odrębnych konstytucji w Prusach i w Niemczech przy połączeniu ich w jeden związek państwowy; zwalczył dalej przesąd unitarny, wprowadził w życie system federacyjny (Bundesstaat), a jednocześnie usunął przyczyny dla obaw Niemiec przed hegemonją Prus przez wprowadzenie instytucji rady związkowej, czyli naczelnego rządu związkowego. Ostatecznie o stosunku wzajemnym Prus i Niemiec, o tym, czy nowe cesarstwo niemieckie lub państwo pruskie nie przekroczy granic nakreślonych przez konstytucję, zdecydować miały jedynie żywe faktyczne siły polityczne.

Nowy budynek powstał nagle z potrzeb dnia, utrzymał się dzięki Bismarckowi, który umiał gienjalnie lawirować między interesami niemieckimi a pruskimi, zależnie od potrzeby chwilowej. Taką polityką jednak nawet Bismarck nie potrafił osiągnąć jednolitości na wszystkich polach życia publicznego wewnętrznego, co jest niezbędne dla normalnego funkcjonowania maszyny państwowej. Państwo niemieckie powstało siłami monarchji staropruskiej militarnej, to też prąd prusko-konserwatywny ogarnął całe cesarstwo. Ale czy taki stan rzeczy odpowiada dzisiejszemu układowi sił społecznych, czy Niemcy mają ostatecznie sprusaczyć? Czy oficerowie pruscy mają pozostać przy wyłącznym przywileju stanowienia „narodu”? Wobec tego bowiem, że życie oddawna już wyszło poza stosunki społeczne, wśród których działał Bismarck, te pytania coraz częściej stają przed politykami i historykami niemieckimi. Jeden z nich, Nauman woła, że burżuazja liberalna niemiecka stała się dość silną, by usunąć od rządów agrarjuszków pruskich. Meinecke wprawdzie sądzi, że siła życiowa ducha staropruskiego zdola przezwyciężyć niebezpieczeństwo, jakie przemysł niemiecki dlań przedstawia, przypuszcza jednak możliwość innych



kryzysów, zewnętrzne okoliczności wszechświatowe, zawikłania wewnętrzne, które wywalczyłyby zrównanie prawa wyborczego, albo zniszczenie parlamentaryzmu, a może bez rewolucyjnego zrywania z przeszłością finanse i wojsko wspólne sprowadziłyby Prusy w objęcia Niemiec. A nie wspomina oczywiście pruski historyk o tym, że nowe, najgroźniejsze niebezpieczeństwo staje przed monarchją staro-pruską, zorganizowany proletarij, wykwit przemysłu zarówno jak burżuazja, ale zmierzający do znacznie radykalniejszych zmian w ustroju państwowym.

Sily życiowe dają cesarstwu niemieckiemu stare Prusy i nowe Niemcy; formy mogą się zmieniać i muszą ulec zmianom głębokim i istotnym. A jaką formę państwo niemieckie ostatecznie przyjmie? Trudno dać stanowczą odpowiedź; Meinecke jednak widzi przyszłość w tej postaci, że echem zmian w formach państwowych winna być całkowita wspólność życiowa niemiecka w państwie narodowym niemieckim tak silna, by poszczególne narodowości, dziś faktycznie w ramach odrębnych państw istniejące, zużytkować i pokonać; państwa wielkie, średnie i małe muszą stać się prowincjami cesarstwa. A zatem naród niemiecki ma nie tylko pozostać Kulturnation, ale stać się jednolitą Staatsnation, ma utworzyć niemieckie państwo narodowe. W stosunku do innych narodów ma on posiadać siły tyle, by nie tylko bronić się, lecz móc napaść, zaś zagarnawszy obce narody, gwałtem z nich czynić też samą Staatsnation, bo cesarstwo pod względem narodowościowym musi być najzupełniej jednolite, co jest możliwe pomimo dziś istniejącej różnorodności, bo wszak państwo tworzy naród; germanizacja więc na wschodnich i zachodnich kresach państwa — to nie przypadkowe ustawy, lecz konieczny dalszy rozwój idei państwa narodowego, opartego o realną politykę egoizmu narodowego.

Tak chce Meinecke. A jest on wyrazicielem poważnej opinii dzisiejszych sfer rządowych. I one zątem czują potrzebę, konieczność rewizji panującego systemu politycznego, bo obecny jest przeżytkiem, nieprzystosowanym do dzisiejszego układu sił w Prusach i w Niemczech. Problem państwa narodowego pozostaje nierozwiązany, niejasne są nawet drogi, po których pójdzie ewolucja przyszła dziejowa i cel, do którego zmierza: ma nim być państwo unitarne, związek państw, czy też nadal państwo związkowe? a jeśli państwo związkowe się utrzyma, czy forma jego pozostanie ta sama, ten sam układ sił poszczególnych państw? Zaś w jakim kierunku pójdą zmiany ewentualne, kto będzie inicjatorem i twórcą tych zmian w czasach, gdy demokracja staje się czynnikiem coraz silniejszym i coraz bardziej wpływowym w ewolucji dziejowej?

N. Gąsiorowska.

## LITERATURA I SZTUKA.

### Najnowszy realizm rosyjski.

(Ciąg dalszy).

Arcybaszew drwi z bohaterów ruchów masowych tylko dlatego, żeby pokazać: — patrzajcie! jeszcze i w tę ikonę mogę pluć! — Bo on nie ma „fetyszy”, lecz nie ma i ołtarzy innych prócz własnego, anarchistycznego „ja”. Lecz to nie reakcja, a raczej anarchizm, czy jakaś odmianka „fourieryzmu”, uświęcająca w człowieku wszelkie pragnienia i popędy, bo „powszechna atrakcja namiętności” sama wprowadzi ład i harmonję. Więc Sanin bez myśli jakiegokolwiek o dniu jutrzejszym posiada na jeden raz Karsawinę, bez żadnego niepokoju i wyrzutów sumienia patrzy

okiem mężczyzny na piękną siostrę, robi to, czego zechce w danej chwili. Pracuje, gdy czuje potrzebę, włóczy się po świecie, gdy mu się sprzykry stałe miejsce pobytu, w chwili najbardziej dla siebie nieoczekiwanej wyskakuje z wagonu, zostawiając tam swoje rzeczy i idzie w step, oświecony słońcem wschodzącym. Gdybyśmy postęпки Sanina uważali za wytyczne postępowania ludzkiego wogóle, gdyby to było intencją autora — musielibyśmy z nim polemizować. Lecz Arcybaszew — retorysta — mający na celu przede wszystkim negację i burzycielstwo, nie mógł dać programu praktycznego reform etycznie - obyczajowych. Jego zadaniem było stawienie nam przed oczyma nowego człowieka, amoralnego i dogmatycznego, absolutnie wolnego w sobie, mówiącego po dziecinności prawdę i przeciwstawiać go sztucznej wieży Babel różnych klanstw, zależności i zasad, którymi ludzie odgradzili siebie od życia, skuwając intelektualizmem swoje szczęśliwe, radosne instynkty. Sanin — to uświęcenie ciała w zanadto intelektualnym świecie, uświęcenie już nie hellenickie, lecz jakieś nowe: rousseauwsko - nietzscheańskie, chociaż Sanin zasypia nad Nietzschem, bo wyrósł już z ksiązek a dorósł do życia.

Ten sam „saninowski” motyw widzimy w jednej z ostatnich powieści Arcybaszewa: „Ludzka fala”, w której opisuje dni rewolucyjne w Odesie. Wyraża to na pozór skrajnego pesymizmu co do całego ruchu wogóle. Czy w istocie? Dzieło Arcybaszewa jest afirmacją życia, nie życia przyszłego, lepszego, lecz życia wszelkiego i w każdej chwili — życia konkretnego. Woli on być ostatnim pastuchem na ziemi, niż Achillesem w Hadesie Samooflarnictwo idejowe; niż-żelcie osobowości w absolutie oderwanej idei staje się przeciwległym biegunem jego prawdy. Jeżeli jest siła, która życie heguje; jeżeli jest coś, co może zagłuszyć potęgę osobistego życia i „ja” ludzkie w czymś ogólnym roztopić, to jego prawda zbankrutuje. I Arcybaszew podkraja się ku ludziom walczącym i zdzierają im z twarzy maseczki, ukazując drgawki samozachowawcze, frenetyczne czepianie się za życie, ukrytą po za nastrojem społecznym myśl złodziejską o własnej rozkoszy. Student Sliwin, wstydząc się własnego tchórzostwa, boi się śmierci i stać go tylko na krótką chwilę przezwyciężenia. Doktor Ławrenko wśród chwil najcięższych tłumi myśl nieśmiałą: a gdyby tak — zagrać w bilard. Inny doktor tak kocha swoje życie z komfortem i utrzymanką, i siebie, ładnego, zdrowego mężczyznę, że haniebnie ucieka z posterunku. Wreszcie student Konczajew, członek drużyny bojowej, uciekający przed wojskiem, przed karą śmierci, tak intensywnie odczuwa radość życia, że zapomina klęskę i grozę zbombardowanego miasta w objęciach ukochanej Zinoczki. Nie jest to psychologiczne, lecz dobrze tłumaczy myśl autora, który nie pojmuje entuzjazmu tłumy, ani boha terstwa jednostek i spełnia swoje realistyczne zadanie wobec życia: ogolęca je z patosu.

W „Saninie” mamy apoteozę człowieka bezdomnego, nieskrępowanego własnością, ani rodziną. W „Miljonach” pokazuje Arcybaszew całą nędzę człowieka — posiadacza, którego mur jego bogactwa oddzielił od wszystkiego, co jest pięknym w życiu.

Kwestja płciowa u Arcybaszewa, na którą zwrócono najwięcej uwagi, żadnych nowych poglądów na tę sprawę nie daje. Człowiek powinien żyć najwolniej i najszczęśliwiej i łączyć się z kobietą, która mu się w danej chwili podoba. Krępowanie orgjazzmu płci formułkami obyczajowymi nie ma racji bytu. Jak należy zorganizować stosunki płciowe po rozwiązaniu rodziny oficjalnej, Arcybaszew nie mówi, bo go teoria nie obchodzi. On tylko pokazuje w ciele człowieka, któremu jest dobrze, bo zrzucił ze siebie jarzmo frazesu.

Arcybaszew miał poprzednika w naszej literaturze: jest nim Irzykowski ze swą „Palubą”. Irzykowski i Arcybaszew starają się odrzucić wszelką „garderobę



duszy", wszelkie kłamstwa i wykręty, którymi żyje człowiek, nieszczerzy ze sobą, nieszczerzy z innymi. *Szczerłość życia* — oto co wynika z ich eksperymentów. Tylko że Arcybaszew odkryte w człowieku namiętności elementarne pierwszą przyczyną wszystkiego w nim sankcjonuje, a Irzykowski przez liczne załamania jednak prowadzi Strumińskiego do Mont-Blanc'ów absolutnego ideału.

Kwestję płciową i wyłączną erotykę uprawia bardzo sensoryjny Anatol Kamiński. Znać na nim wpływy i Francuzów, i Wedekindą, a myśl jego przewodnia jest bardzo malutka i waziutka, chociaż nie mniej charakterystyczna. Zagadnienia erotyczne różnych rodzajów prowadzą zawsze do jednego rozwiązania: orgjizm płci jest święty i świętą jest nagość. Kamiński opisuje to „przebudzenie się wiosny” (Ranek, Michaś), to miłość do dwóch osób naraz (Olga Iwanówna), to poetyczną, idealną miłość, która zgrzeszyła tym, że przeczyła—ciało, bujając wśród gwiazd (Bez ognia, Potwór, Miłość studencka), to wyzwoloną miłość, wybuchającą nagle, na jedną chwilę i piękną przez ten jeden moment nie zamącony (Słońce, Święto).

Mieszkańskim poglądom wytacza Kamiński bitwę w utworach: „Leda”, „Cztery”, „Biała noc”. Bardzo rozgłośna „Leda” jest przedstawicielką petersbursko - restauracyjnego hellenizmu. Pani owa o bardzo pięknych kształtach chodzi w swym cieplarnianym domu w samych pantofelkach i wygłasza ledwo nie mdlejącemu na ten zachwycający widok gościowi długą perorę o tym, że nagość jest czystością. Szkoda tylko, że Petersburg to nie Ateny, a wiek Puryszkiewiczów nie jest wiekiem Peryklesa. „Cztery” to są cztery kobiety, które w przeciągu jednej doby oddają się ładnemu i bezcelnemu oficerowi. Nie, zaiste, te nie miały owej wstrętnej kobiecej prudencji i braku temperamentu, na które Kamiński gdzieindziej się skarży (Małżeństwo legalne). Ideałem dla Kamińskiego jest takie zniesienie przegród między ludźmi, aby każdy mógł na ulicy zacząć drugiego człowieka, jak gdyby znał go od dawna, aby mógł wejść w każdej chwili do cudzego mieszkania i aby kobiety nie wymagały znajomości i spełnienia różnych uciążliwych warunków, a oddawały się łatwo i prędko. W pewną „Białą noc” dwaj przyjaciele w Petersburgu robią podobny eksperyment, który nie prowadzi jednak do odszukania choćby jednej duszy bratniej.

Karykaturalny, płytki i jednostronny jest ten protest przeciwko formom ustalonym, a jednak ma swoją rację bytu. Życie jest szare i nieznośne, jednostka ludzka jest na każdym kroku otamowana — więc każdy trzęsie za to ogniwo łańcucha, które ciśnie jego rękę w powszechnym okuciu. Kamiński walczy tylko o formy zewnętrzne, zapominając, że forma nie jest wszystkim, i walczy krańcowo, przesadnie. Miłość, która tak wzbogaca życie ludzkie, powinna być wolna, bo dwoje ludzi przykutyh do siebie bez miłości stanowią największą niemoralność i ohydę, jakąkolwiek można ujrzeć w ludzkości. Czyż z tego wynika, że trzeba się łączyć z czterema kobietami na dobę? Czystość być powinna — lecz czy koniecznie trzeba chodzić bez ubrania? Łączność między ludźmi być powinna — lecz czy należy wchodzić do obcych mieszkań nie w porę?

(D. c. n.)

Savitri.

Tadeusz Jaroszyński: *Wieża z kości słoniowej*. Warszawa 1909 roku.

Jest to powieść ze stosunków literackich. Wieża z kości słoniowej — symbolizuje to wyodrębnienie wobec środowiska, tę samotność umysłów twórczych, które już to istotnie są niezrozumiałe otoczeniu, już to

wmawiają sobie tę arystokratyczną wyższość, co się przeradza w megalomanję. T. Jaroszyński bije nietyle na to rzeczywiste osamotnienie twórcy w społeczeństwie, ile na tę urojoną i psychopatyczną izolację, którą ogląda raczej pod kątem satyry niż współczucia. O ile tragicznym bywa tu fenomen rzeczywisty tego wołania na puszczy, o tyle gorycz budzi karykatura tej samotności, jako rzecz naśladowana i fałszywa.

Taką karykaturą jest Andrzej Orsza, który zdobył pierwszą nagrodę na konkursie dramatycznym — i skutkiem tego zatracił równowagę ducha, co autor maluje nam w szeregu barwnych i żywo opowiedzianych epizodów. Jest to rzecz podpatrzona z życia: w ciągu piętnastu lat ostatnich widzieliśmy cały szereg premjowanych gienjuszów, których cała niemal twórczość wyczerpała się w dziele premjowanym, a którzy potem zeszli do szeregu bardzo miernych pisarków. Ludzie ci jednakże mieli w życiu parę miesięcy upojenia, chwały kurjerkowej, entuzjazmu historyczek, schadzek potajemnych, rozgłosu — niebezpiecznego dla słabych dusz.

Słabą duszą jest Orsza. Mając oddaną sobie szlachetną kobietę, którą niegdyś wydarł mężowi — zdradza ją dla światowej, rozmiłowanej w jego rozgłosie syreny, co go prowadzi do mimowolnego zabójstwa.

Taki jest szkielet romansu. Autor dość sceptycznie traktuje swego bohatera i to, jak sędzę, jest błędem jego powieści: nie zagłębia się on w jego psychikę, i jego sny o wielkości same przez się są dla niego karykaturą. Zdaje mi się, że należało istotę Orszy podzielić na dwa momenty, któreby się stale powtarzały: potęgą marzenia, które może nawet nie być parodią — i niemoc wobec rzeczywistości. Owóż T. J. kładzie moment niemocy w samo marzenie Orszy, wskutek czego ani czytelnik ani sam bohater nawet nie ma ani jednej chwili szczerzego złudzenia wielkości. Powiedziałbym, że T. J. jest wobec swego bohatera za mało obiektywny; z pewną żółcią jednak i z ironją podpatrzył wszystkie wykrzywienia jego twarzy i wszystkie ujemne tony jego duszy; czasami daje nam mocno wyczute jego pół-obłąkanie. Jego przeskoki od podnieconej wiary w swój gienjusz w przygnębiłą mikromanję są świetnie pochwycone. Brak miary jest cechą Orszy: ten człowiek bezsilny chce grać rolę *Übermenscha* i zdradza nawet oddaną mu szlachetną kobietę dla światowej, zimnej kokietki. Autor również szczęśliwie ustrzegł się melodramatu, w co mógł wpaść z łatwością, rozwijając niektóre motywy, jak zachowanie się pierwszego męża jego kochanki lub przygody z Laurą i zabójstwo Filipa; umiejętnie zachowany takt sprawia, że czytelnik nie odczuwa niesmaku i zgrzytu, owszem nie tu nie razi i wszystko ma tu koloryt prawdy.

Powieść, choć nie sięga do rdzenia sprawy i rozplywa się na podrzędne epizody, stanowi w dorobku T. Jaroszyńskiego znaczny krok naprzód — i czyta się z wielkim zajęciem; megalomanję swego bohatera autor umiał ożywić swoim talentem zajmującego opowiadacza.

A. L.

Marjan Wawrzyniecki: *Krwawe widma*. Wydanie *Myśli Niepodległej*. 1909.

W broszurze pod wyżej wymienionym tytułem pan Marjan Wawrzyniecki zgrupował szereg wszystkich wiadomych sposobów torturowania, jakimi posługiwały się sądy średniowiecza. Przedstawione na tłach procesów pozwalają czytelnikowi orjentować się za jakiego rodzaju przestępstwa karano tak okropnymi męczarniami. Przeważnie stosowano te kary za czarownictwo, za konszachty z djabłem, za morderstwa. W broszurze przytoczono niezmiernie charak-



terystyczny sposób walki z anarchizmem w Hiszpanji (rok 1870!). Otóż hiszpańscy monarchowie przeciwników swoich, anarchistów, skazywali na *kastrację*, by doktryna ich nie krzewiła się wśród potomstwa.

Oprócz procesów cudzoziemskich p. Marjan Wawrzeński podaje w książeczce swojej dzikie zwyczaje i polskiego sądownictwa. Omówioną jest każń Kostki Napierskiego, Michała Piekarskiego, sprawa czarownic warszawskich i nieszwawskich.

Broszurka p. Wawrzeńskiego jest jedną z pożytecznych i światło niosących prac. Szkoda tylko, że nie uwzględniono procesów angielskich (*Jeffreys*, panów. Jakóba II); szkoda, że jaskrawiej nie zaznaczono, iż krwawe te widma nie minęły zupełnie. Dopóki sądownictwo będzie się posługiwało wyrokami śmierci jako miarą sprawiedliwości, nie wolno żadnemu myślącemu człowiekowi twierdzić: niech ludzkość nie zapomina o krwawych widmach, slaniających się w mrokach minionych stuleci! Ludzkość powinna pamiętać i o krwawych widmach dni dzisiejszych, o zgrzycie szubienic i skrzypie gilotyń.

*Ernstachy Czekański.*

TEATR LETNI: *Klasztor*. Sztuka w 5 akt. A. Ohorna. Przekład z niemieckiego.

Sztuka ta miała podobno wielkie powodzenie w całym katolickich Niemczech. Jest to wogóle sztuka właściwa dla krajów, gdzie klasztory mają wielką potęgę i znaczenie—choćby dla Galicji. U nas jednakże klasztor, jak i wiele innych rzeczy — był czymś zakazanym i prześladowanym. Z tego powodu wystawienie tej sztuki niejasno się tłumaczy; teatr na drugim przedstawieniu był pusty. Istotnie dla katolików sztuka ta jest przykra, dla postępców — niepotrzebna. Autor nie dotyka tam ani jednej z tych palących spraw, które dziś poruszają świat kościelny (modernizm, krytyka biblij, różne odcienie marjawityzmu, psychika tzw. neokatolików), tylko stawia kwestję b. pierwotnie: pewien młody człowiek ma zostać mnichem i nie czuje powołania; stąd konflikty między nim a rodziną oraz walka z własnym sumieniem; ostatecznie szczerze w nim zwycięża — i w momencie profesji młodzieniec się cofa. Szczęśliwie bardzo autor uniknął motywu erotycznego w dziełach brata Pawła. Bohater sztuki jest to piękny typ człowieka, na tle całego szeregu ambitnych karierowiczów klasztornych, — pomijając nieliczne wyjątki.

Niektóre tony przypominają powieść Augustynowicza pt. *Książę Prot*, gdzie jednak konflikt jest głębszy—konflikt wyższego człowieka z tłuszcą pospolitaków; tam jest starcie sentymentów na różnych wyżynach, tu — w sztuce Ohorna — raczej starcia dialektyczne.

Faktura sztuki jest bardzo zręczna i rzecz pod względem scenicznym przeprowadzona interesująco. Pomimo więc jałowość samego tematu, słuchacz śledzi z zajęciem przebieg sprawy. Życie klasztorne odmalowane ciekawie i obrazowo, a nie bez ironji; typy braciaków wiele rozmaite, a kilka postaci świeckich (rodzina brata Pawła) nie pozbawione komizmu, zwłaszcza stary Döbler.

Sztukę wystawiono starannie — i grano dobrze. Zaznaczyć należy zwłaszcza grę p. Knake Zawadzkiego w roli przeora, pp. Bednarczyka, Wojdałowicza i Wilczyńskiego. Rolę brata Pawła z lirycznym przejściem oddał p. Brydziński. Wybornym Döblem, choć nieco przeszarżowanym, był p. Rożański, a p. Dulębianka z wdziękiem odegrała córkę Döblera.

*Z. Kw.*

## Z prasy polskiej.

\* W *Słowie* warszawskim p. Straszewicz odpowiada p. Dmowskiemu na jego artykuły, zamieszczone niedawno w *Głosie Warszawskim* p. t. „Anachronizmy”, z powodu książki p. Piltza o polityce rosyjskiej w Królestwie Polakim. Dzielnym swój artykuł, słusznie zatytułowany „Niezaszczepiona legenda” rozpoczyna p. Straszewicz od zaznaczenia chępliwości, właściwej stronnictwu N. D. i samochwalstwa z powodu jego działalności w trzech kolejnych Dnmach, wobec czego dziwnym wydaje się p. S. że „przy takim rozumie stanu” i przy takim uzdolnieniu, przy takiej trafności działania p. Dmowski musiał w chwili wysoce doniosłej dla narodu opuścić najważniejsze stanowisko w Dumie? Większe jeszcze zdumienie wywołuje w p. S. geneza stronnictwa narodowo-demokratycznego, jak ją wywiódł p. Dmowski.

Miało ono urodzić się z walki i rozwinąć się w walce z socjalizmem.

Walczone jakoby z partjami socjalistycznymi „o duszę młodzieży, o duszę ludu, o moralny stan narodu”.

Robiono manifestacje i narażano się na cytadellę, aby dorównać „bohaterstwem” przywódcom ruchu socjalistycznego, aby „w ten sposób kupić sobie dyplom w oczach młodzieży, na jej moralnych kierowników”. Chodziło zaś o rzeczy niezmiernie ważne. „Chodziło o to, żeby młodzież, która żyła pod urokiem bohaterstwa przywódców kosmopolitycznego socjalizmu, która pluła na ideały narodowe, na wszystko, co stanowi podstawę naszego moralnego i kulturalnego bytu, która na rozmaitych zebraniach spokojnie słuchała obrazy najświętszych uczuć nasyconych, żeby tę młodzież oderwać od socjalistycznego prądu, żeby ją pociągnąć w kierunku, w którym będzie szła ze społeczeństwem, a nie przeciw niemu”...

„Ja sam — opowiada p. Dmowski — należałem do młodzieży, która organizowała manifestację Trzeciego Maja w 1891 roku, siedziałem za tę sprawę w cytadeli warszawskiej, i wiem dobrze, jakimi pobudkami kierowali się organizatorzy”.

Świadek historyczny, złożony przez p. Dmowskiego w słowach tak podniosłych, ma tę wadę, że jest... *nieprawdziwe*.

Przeczytaliśmy odezwy z czasów owych i nie znaleźliśmy nigdzie wzmianki, ani śladu najdrobniejszego intencji ratowania duszy polskiej od zgubnych pokus socjalizmu i od płynącego zeń narodowego zgorzienia. Nigdzie! Przeciwnie, tu i owdzie widać blizkie pokrewieństwo z socjalistami, albo bardzo niedawne wspomnienia uroków nauki socjalistycznej...

Aby poznać prawdę, p. Dmowski każe udać się do źródła i czytać uważnie *Przegląd Wszechpolski*... Zadanie łatwe nie jest, bo miesięcznika tego w Warszawie, ani w księgarniach, ani w czytelniach znaleźć nie można. Niemniej przeto usłuchaliśmy żądania p. Dmowskiego i wertowaliśmy *Przegląd Wszechpolski*... Znaleźliśmy tam rzeczy nadzwyczajne! Żaden wróg p. Dmowskiego nie kłócił się z nim tak gwałtownie, tak stanowczo, jak ustępy jego dawnego organu z dzisiejszą opowieścią.

Rok 1900, zeszyt VI, str. 197:

„W chwili gdy z luźnych kółek i odłamów dawnych organizacji wytwarzać się począła Polska Partja Socjalistyczna, która przybrała barwę narodową, pomagaliśmy szczerze i skutecznie tym usiłowaniom, wychodząc z założenia, że sfery działalności obu stronnictw łatwo mogą być odgraniczone”.

Rok 1901, zeszyt VIII, str. 473:

„Z początku we własnych nawet szeregach mieliśmy sporo ludzi przekonanych socjalistycznych. Jedni w naszym programie chcieli widzieć socjalizm naro-



dowy, przeciwstawiający się kosmopolitycznemu, inni nawet tak daleko nie szli, uważając istnienie równoległe nasze i socjalistów za podział pracy jedynie: tamci działali wśród robotników, my zaś wśród inteligencji i ludu wiejskiego“.

Rok 1901, ten sam zeszyt i taż sama stronica:

„Udzielaliśmy socjalistom przez pewien czas pomocy faktycznej, dając naszych ludzi do wspólnej z nimi pracy i pomagając im materjalnie; przez pewien czas *Przedświt* londyński był w znacznej części drukowany ofiarowanymi przez nas czcionkami. Później, gdy te stosunki się zerwały, przez dłuższy czas jeszcze stosunek nasz względem socjalistów opierał się na uznaniu ich użyteczności, pomimo ich licznych błędów oraz na poczuciu koleżeństwa w nielegalnej pracy“.

Prawda, że nadzwyczajne ?!

Dziś się mówi pięknie o ochronieniu duszy ludu polskiego, duszy młodzieży polskiej od zgubnego wpływu socjalizmu, bo pluli na ideały narodowe, bo obrażali uczucia najświętsze, bo szli przeciwko narodowi!

A wtedy?

Wtedy uznawano „użyteczność“ knoń socjalistycznych i ich propagandę, poczuwano się do „koleżeńskości“ z nimi. „Pomagano im szczerze i skutecznie“!

Ograniczono sferę działalności, więc dzielono się ludem. Odstępowano dobrowolnie robotników pod wpływ tych, co pluli na ideały narodowe!

Taka to była walka! Taki „rozum stanu“. Tyle jest prawdy w upewnieniach p. Dmowskiego. Tyle szczerości w jego górnych frazesach!

Nie pierwszy to raz!

Według p. Dmowskiego, ruch „narodowo-demokratyczny“ urodził się i rozwinął w walce z socjalizmem! To była główna Jego rola.

Takiego początku i takiej treści nie uważamy wcale za zaszczytne. Niepodobna się nie zdumieć, że wódz tak obniża własne stronnictwo i jego przeszłość...

W odezwach swoich stronnictwo narodowo-demokratyczne upewniało naród, że mu chodzi o Polskę, że toczy walkę z absolutyzmem o wolność, o równość, o braterstwo, a dziś największy narodowy demokrat, p. Dmowski, upewnia, że *główne* zadanie ruchu tkwiło w walce wewnętrznej z innym odłamem narodu polskiego, z innym stronnictwem.

To pięknie brzmi: dusza narodu, dusza młodzieży! Naprawdę rzecz się redukowała do walki partji politycznej z inną partją. Do walki z wczorajszymi sojusznikami „współpracownikami“, gdy widoki stronnice, a może i ambicje polityczne sprowadziły rozdział, wywołały kłótnie.

Mówiło się w manifestach, w programach, w pieśniach o odrodzeniu narodu, w istocie wszystko sprowadzało się do walki z socjalistami.

P. Dmowski z trybuny i piórom usprawiedliwiał terori! Jeśli to prawda, że stronnictwo narodowo-demokratyczne za cel główny istnienia i wysiłków miało pognębienie socjalizmu, to stąd wynikałoby jawnie, że tryumfy jego tu, w kraju, były równie wielkie i równie sztuczne, jak w Petersburgu — w Dumie, czy... u hr. Wittego.

Przecie p. Dmowski nie zechce chyba utrzymywać, że poskromił socjalizm, że uwolnił odeń ziemię polską, bo skoro przyszła możność, socjalizm ten wybuchnął z nadspodziewanie wielką siłą i broi — co chciał.

Zaś zręczność polityczna i reklamowany „rozum stanu“ stronnictwa pod wodzą p. Dmowskiego doprowadziły do rzezi: dżgano się nożami, tępiono się brauningami.

Wzdrygamy się do głębi, czytając rewelacje p. Dmowskiego! Wiąc treścią najślniejszego stronnictwa, „gospodarza kraju“ mogła być wojna domowa, waśń! *Głównie* waśń. A jeśli działo się inaczej, to dlaczego wódz stronnictwa komponuje tak kompromitujące baśnie?

Myśmy też zwalczali i teorje socjalistyczne i szkodliwe objawy akcji socjalistycznej. Aleśmy nigdy, nawet w chwilach największego oburzenia, przerażenia i bólu, nie zapomnieli, że ci socjaliści, to współobywatele, rodacy, bliź-

ni, bracia. Więc do walki z nimi nie sprzymierzaliśmy się z nikim i nikomu nie dawaliśmy brauningów do ręki. W tych dniach pamiętnych, a strasznych, gdy się mordowano wzajemnie, myśmy nie wiedzieli do jakiego stronnictwa kto należy. Widzieliśmy krew płynącą z ciała narodu. Broniliśmy naród od zbrodni!

P. Dmowski ma pióro bardzo pochopne i bardzo nieogłędne. Pisze, co mu w danej chwili potrzebne, nie ogląda się na przyszłość. To też nieraz łapano go na słowa silniej, niż za gardło. Paraliżowano go cytatami. Tak też wyrwał mu się i artykuł „Anachronizmy“. Tym jedynie wytłumaczyć można tak nieudolne sklecenie kompromitującej legendy...

Nie koniec zdumień.

P. Dmowski we wstępie do artykułów przypomina o potrzebie wewnętrznej zgody i wspólności działania, o szkodzie ze wzajemnego paraliżowania usiłowań, a pisze artykuł, co do którego nie może mieć wątpliwości żadnej, że ludzi rozgniewa, rozdrażni, oburzy, więc poczynający się pokój nadwyręży, współdziałanie zakłóci.

## Z prasy rosyjskiej.

\* Redaktor *Słowa* petersburskiego, w tej chwili już zawieszono go z powodu braku poparcia ze strony społeczeństwa rosyjskiego, w kilku ostatnich numerach zamieścił wspomnienia z pobytu swego w Warszawie. Autor rozpoczyna od wskazania działalności rządu w Królestwie, jako dalszego ciągu coraz to wzrastającej rusefikacji, co jest według niego podwójnie szkodliwym, niszczy bowiem w zarodku przebijający się w świadomości Polaków nowy stosunek ich do Rosji. Polacy nie bez słuszności, według autora, widzą w polityce rządu złą kopję polityki poznańskiej w Prusach i złe zapowiedzi widzą w odgłosach spotkania na izerzalach Finlandji. A jednak działacze rosyjscy dali się wziąć na wędkę niemiecką, gdy tymczasem

nigdy jeszcze Polacy tak wyraźnie nie zdawali sobie sprawy z konieczności wskrzeszenia potęgi państwa rosyjskiego dla dobra sprawy rosyjsko-polskiej, nigdy jeszcze Polacy nie byli tak dalecy od niedawnych złudzeń i nigdy jeszcze nie skłaniali się tak wyraźnie do zupełnie realnych zasad w stosunkach rosyjsko-polskich, jak w tej chwili. Nie skorzystać z niej, to znaczy popełnić najgrubszy błąd, ujawnić fenomenalną krótkowzroczność...

Przechodząc do nastrojów polskich, widzi p. Fiedorow przedewszystkim zbliżenie się narodowych demokratów i ugodowców, analogiczne do zbliżenia się postępowców i kadetów rosyjskich do październikowców (?)

Samo życie bowiem wyrabia program najbliższej przyszłości, na który zgodzić się muszą wszyscy przedstawiciele grup społecznych, pragnących wejścia Rosji na drogę historycznie koniecznych reform państwowych.

Wykazawszy, jak odpowiednia ewolucja dokonała się w p. Dmowskim, pisze dalej p. Fiedorow.

Zrobić Polaków Rosjanami nie można, jak nauczyła nas poglądowo nasza polityka rusefikacyjna, ale ważnym jest zrobienie z nich przyjaciół, dążących do wspólnego, jasno określonego celu, a do tego potrzeba tylko z *obydwoch stron* wyrzec się starych błędów i błędnej polityki. Droga do tego w tej chwili jest łatwiejsza, niż kiedykolwiek. W danej chwili np. nie wspomina się nawet o politycznej autonomji Polski: zbyt jasnym jest, że na to nie pozwala polityka międzynarodowa, tak, jak ona teraz się układa. (?) Realni politycy o tym teraz nie mówią. Cała sprawa sprowadza się do języka polskiego i samorządu miejscowego, i szczerze postawienie kwestji w tym znaczeniu odrazu zmieniłoby położenie rzeczy w Polsce rosyjskiej. Tak, lub prawie tak mówią teraz Polacy, i to nie tylko ugodowcy, ale i narodowi demokraci (czy według p. Fiedorowa niema innych Polaków?). Myśmy to samo mówili podczas drugiej



Damy, podczas deklaracji polskiej i innych sporów z Milukowem i Trnbeckim. Życie wyjaśniło słusność naszej djagnozy, *historja wymaga praktycznego postawienia kwestji, które w tej chwili sprowadza się tylko do tego, czy zrozumie to i zgolzi się na to nasz rząd? Sądząc z tego, co teraz robi on w Polsce i jaką względem niej prowadzi politykę, należałoby na to pytanie odpowiedzieć przecząco. Ale czy możliwym jest dłuższe prowadzenie takiej świadomie fałszywej polityki? W przyszłości rozwiązanie kwestji polskiej we wskazanym przez nas kierunku jest nieuniknionym. Tego wymaga historja, której prawa obowiązują. I bez względu na swe ciężkie położenie, Polacy budować powinni nie na przedłużających się błędach biurokracji rosyjskiej, ale na podstawach historycznych przyszłego budownictwa (na istoriczeskich naczalach buduszcza wo stroitelstwa) społeczności rosyjskiej, mającej zastąpić biurokrację.*

Podkreślone przez nas ustępy dosadnie charakteryzują stanowisko p. Fiedorowa w sprawie polskiej i nie pozostawiają wątpliwości co do źródeł, z których czerpał informacje podczas swego pobytu w Warszawie. Tym żywiołom, które go pouczały, były niepotrzebne wskazówki, które im daje w drugim artykule p. Fiedorow, zresztą równie mętne, jak i wywody naszych polityków.

Polacy powinni jasno zrozumieć, że polityka społeczna rosyjska przy określonych, realnie wskazanych przez wzajemne stosunki historyczne, warunkach (co to znaczy?) może się godzić z interesami narodu polskiego, bez wszelkiej szkody dla interesów narodu rosyjskiego i całej Słowiańszczyzny...

Tak ograniczywszy postulaty narodowe Polaków i uzależniwszy je od interesów narodu rosyjskiego i całej Słowiańszczyzny, a w przyszłości jeszcze od jakichś warunków, „wskazanych przez wzajemne stosunki historyczne”, p. Fiedorow w ostatnim swym artykule przechodzi do wspomnień ze swego pobytu w Warszawie. Najważniejszym dlań wypadkiem tutaj jest powstanie „Towarzystwa pracy społecznej”.

Do Towarzystwa tego należą przedstawiciele wszystkich poważniejszych stronnictw politycznych: stronnictwa polityki realnej (ugodowców), narodowo-demokratycznego i postępowego. To ostatnie reprezentuje obecnie lewicę. Z początku głównymi działaczami tego stronnictwa byli żydzi polscy. Nie dziw, że na taktykę tego stronnictwa wpływało podwójne niezadowolenie: złość na fałszywą anti-polską i anti-żydowską politykę rządu (?) W stronnictwie tym panuje teraz rozłam, i w nim przeważać zaczynają także już więcej pojednawcze, realne prądy. (?)

Podczas mojego pobytu w Warszawie odbyło się posiedzenie Delegacji Obywatelskiej. Na posiedzeniu byli obecni... przedstawiciele wszystkich wymienionych powyżej stronnictw polskich (?) Oprócz wyborów nowych członków Delegacji Obywatelskiej, głównymi tematami dwóch posiedzeń Delegacji Obywatelskiej były sprawy taktyki Koła Polskiego i jego stosunku do stronnictw rosyjskich, oraz sprawa chełmska. Najwięcej się zajmowano, jak to z góry można było przewidzieć, sprawą taktyki październikowców w Dumie i tej ewolucji, którą to stronnictwo teraz przechodzi. Oczywiście, że coraz widoczniejsze wśród październikowców prądy konstytucyjne, żywo zajmują Polaków, ponieważ z tym związana jest możliwość wspólnego działania. Zbytecznym byłoby chyba rozpisywać się o tym, jakie myśli wypowiediano w sprawie chełmskiej; jest to jasne dla każdego samo przez się.

Główny przedmiot rozpraw ostatniego zjazdu Delegacji Obywatelskiej Królestwa Polskiego — o roli stronnictwa rządowego — potwierdza raz jeszcze moją myśl, że pomimo uporeczywie fałszywej polityki rządowej w Królestwie Polskim, polska myśl społeczna szuka pokojowego wyjścia. Wyjście to powinna znaleźć rosyjska myśl społeczna: powinna ona koniec końców zmusić rząd rosyjski do zejścia z swej fałszywej drogi i do oparcia stosunków rosyjsko-polskich na prawdzie historycznej, którą dyktują przedewszystkiem wielkie rosyjskie zadania narodowe.

Na innym miejscu odpowiemy na to, co mówi pan Fiedorow o stronnictwie postępowym. Uważaliśmy za właściwe przytoczyć jego wspomnienia z Warszawy z tego głównie powodu, aby wydatnić, jak wpływają na opinię rosyjską nasi „ugodowcy obu obrządków”, którzy dla p. Fiedorowa reprezentują cały naród. Ten bezwątpienia szlachetny Rosjanin, czyż może rozszerzać postulaty narodowe Polaków, jeśli Polacy, z którymi się spotyka, sami ograniczają je do minimum?

Czy p. Fiedorow napisałby takie wspomnienie z Warszawy, gdyby nie czerpał natchnienia w „Delegacji obywatelskiej” i u jej członków?

## KRONIKA.

— Zarząd związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki w odezwie do narodu polskiego zawiadamia, że jednocześnie z uroczystością odsłonięcia pomnika Kościuszki i Puławskiego w maju 1910 r. odbędzie się w mieście Waszyngtonie pierwszy kongres narodowy polski. Celem tego Kongresu ma być „omówienie obecnego położenia Narodu Polskiego tak w Polsce, jak i na wychodźstwie pod wszystkimi względami — politycznym, kulturalnym, naukowym i ekonomicznym, zapoznanie się z drogami, którymi kroczy i rozwija się polska myśl polityczna, uświadomienie głównych braków i potrzeb polskiego życia narodowego, wyjaśnienie i wyznaczenie sposobów zaradzenia tym potrzebom i w ogólności wypracowanie dyrektywy, któraby mogła pozyskać uznanie społeczeństwa polskiego i służyć mu niejako za wskazówkę w jego ciężkiej walce o byt narodowy we wszystkich dzielnicach Polski i na wychodźstwie”. Prasa, według odezwy, zadań tych spełnić nie może i dlatego konieczny jest Kongres. Składać się on będzie z pięciu sekcji: politycznej, ekonomicznej, oświatowej, naukowej i emigracyjnej. Na Kongres zaproszeni zostaną „przedstawiciele polskich organizacji obywatelskich i instytucji naukowych i oświatowych, oraz cały szereg osób znanych ze swej pracy dla narodu na różnych polach działalności publicznej. Nie będą też pominięte te organizacje litewskie i rusińskie, oraz ci wybitni Litwini i Rusini, które i którzy stoją na gruncie łączności politycznej Litwy i Rusi z Polską, na gruncie Unji Lubelskiej”. W takim składzie, według odezwy, Kongres, stanowiąc reprezentację całego narodu, stworzy pewnego rodzaju rząd moralny. Zarząd związku zwraca się więc do całego społeczeństwa polskiego, aby „ręczyło wziąć pod rozwagę myśl Kongresu”, ocenić pobudki, które kierowały jego organizatorami, i udzielić tej myśli poparcia. Kongres ma trwać cztery dni, a obrady odbywać się będą w językach polskim i angielskim.

— Akademią umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na dwa stypendja i n. Henryka Wohla. Stypendja wynoszą 900 koron rocznie i będą wypłacane w dwóch ratach, z początkiem zimowego i letniego półrocza każdorazowego roku szkolnego. Petenci powinni wykazać, że są albo pochodzenia włościańskiego, a to z Galicji zachodniej lub Królestwa Polskiego, lub też są Polakami wyznania mojżeszowego i stałymi mieszkańcami Galicji zachodniej lub Królestwa Polskiego. Jedno stypendjum musi zawsze przypaść dla petenta wyznania mojżeszowego. Nadto petenci winni wykazać, że są zapisani na jeden z uniwersytetów galicyjskich lub na uniwersytet warszawski, lub też na inny jakiś uniwersytet, znajdujący się w granicach dawnej Polski i że się specjalnie poświęcają studjom nad językiem polskim, literaturą polską lub historją polską; przytym przez historją polską należy także rozumieć studja nad historją prawa polskiego i stosunków wewnętrznych dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Kandydat, który uzyska stypendjum, będzie obowiązany przed pobraniem następnej raty przedstawić świadectwa kollokwalne, albo inne, im równoznaczne uniwersyteckie świadectwa z dobrym postępem. Kandydat który stypendjum uzyskał, może je zachować przez cały przeciąg studjów uniwersyteckich, oraz o ile zamierza zdawać doktorat, przez dwa lata jeszcze po normalnym ich ukończeniu, o ile jednak w tym czasie nie uzyskał posady z pensją conajmniej równającą się rocznej kwocie stypendjalnej. O przedłużeniu na przeciąg dwóch



lat po uzyskaniu absolutorium należy wnieść osobne podanie i załączyć do niego poparcie tego lub tych profesorów, pod których kierunkiem kandydat studja swoje odbywał. Podania zaopatrzone: a) w metrykę chrztu, b) świadectwo ubóstwa, c) świadectwo przynależności, d) dowody uczęszczania na uniwersytet i e) świadectwa kolokwialne albo inne, im równoznaczne świadectwa uniwersyteckie z dobrym postępem — należy wnosić do zarządu Akademji umiejętności do dnia 20-go października 1909 r.

— Zawiązany w Krakowie komitet urządzający w październiku wystawę pamiątek po Juliuszu Słowackim celem uświetnienia obchodu jubileuszowego, zwraca się do ogółu społeczeństwa z gorącą odezwą o nadsyłanie wiadomości co do miejsc, w których znajdują się pamiątki, lub osób, które je posiadają. Skład komitetu stanowią członkowie powołani przez walne zgromadzenie obywatelskie.

— *Kurjer Poznański* donosi: Sąd obywatelski w sprawie Kruszewa wydał w dn. 10 b. m. jednogłośnie następujący wyrok: „Sąd wprawdzie nie ma dowodów na to, że p. Karol hr. Potulicki sprzedał Kruszewo ze świadomością, iż p. Grabowski jest jedynie figurantem Komisji kolonizacyjnej, — sąd jest atoli zdania, że hr. Potulicki działał przy sprzedaży Kruszewa z wielką lekkomyślnością i nie dopełnił obowiązków, jakie ma obywatel Polak w zaborze pruskim przy sprzedaży ziemi“. „Taki wyrok wydał sąd obywatelski — dodaje od siebie *Kurjer Pozn.* Jest teraz rzeczą społeczeństwa z tego wyroku wysnuć stosowne wnioski“.

— Galicyjska Unja Demokratyczna, polegająca na kompromisowym porozumieniu Polskiego Stronnictwa Demokratycznego z Narodową Demokracją rozbiła się ostatecznie. Rada naczelna P. S. D. na posiedzeniu z dn. 10 lipca w Krakowie pod przewodnictwem prezesa d-ra Ernesta Bandrowskiego, uchwaliła następującą rezolucję: „Postępowaniem swoim podczas ostatnich wyborów parlamentarnych z okręgu Sambor—Gródek zerwało stronnictwo Nar.-Dem. i tak już słabe węzły, łączące je z Pols. Str. Dem. na podstawie zawartej w Krakowie Unji Demokratycznej. Rada naczelna P. S. D. postanowiła wysnuć z tego faktu polityczne konsekwencje“. Jedną z nich może być niezawodnie upadek prezesa Koła, Głabińskiego, który tylko dzięki utworzeniu Unji doszedł do kierowniczego stanowiska, a po jej rozpadnięciu będzie rozporządzał tylko 17 głosami endeckich posłów.

— Parlament niemiecki zamknięto na mocy cesarskiego orędzia po załatwieniu weryfikacji wyborczych i kilku mniejszych przedłożeń. Kanclerzem państwa mianowany został Bethmann-Hollweg.

— Wadliwość systemu wyborczego w Niemczech wykazuje zestawienie ilu wyborców w poszczególnych partjach wypada na jednego posła. *Frankfurter Zig.* oblicza tę „większość parlamentarną“, która, dzięki Polakom, zachwiała stanowisko Bülowa. Przeciw wnioskowi o podatku spadkowym głosowali: konserwatyści, związek właścicieli rolnych, centrum, Polacy, alzateczycy i lotaryńczycy oraz związek chłopski. Za wnioskiem zaś: wolnomyślna partja ludowa, związek wolnomyślny, niemiecka partja ludowa, narodowi liberali, socjalni demokraci, partja państwowa, związek gospodarzy i partja reform. Zwyciężyła 14 głosami pierwsza grupa. Inaczej się przedstawi to zwycięstwo, jeśli policzyć ilu wyborców kryje się za każdą grupą posłów. Otóż, po stronie „większości“: 3,992,734 wyborców; po stronie „mniejszości“: 6,948,552. Czyli 4 miliony wyborców zwyciężyły 7 milionów — na prawach większości parlamentarnej, dzięki prerogatywom wyborczym, przysługującym partjom konserwatywnym, dającym siłę i znaczenie jednym tylko żywiołom — agrarno-junkierskim.

— Posiedzenie Izby deputowanych w Paryżu z dn. 15 b. m. było „dniem rosyjskim“. Na interpelację Jaurés'a w sprawie rewelacji Burcewa prezes ministrów Clémenceau złożył oświadczenie dotyczące energicznego ukrócenia działalności policji państw obcych we Francji i powierzenia ochrony panujących, goszczących we Francji — wyłącznie policji francuskiej.

— W Teheranie nastąpił pokój. Szach Mohamed Ali rzekł się tronu, zgromadzenie narodowe obwołało szachem syna jego, 14 letniego Achmeda—mirzę, mianując tymczasowo rejentem młodego szacha Assida ul-Mulka. Sepechdar otrzymał stanowisko generalissimusa armji perskiej, Sardar Assad został ministrem spraw wewnętrznych. Teheran powraca do stanu zwykłego. Roz-

kazano zburzyć barykady. Brygada kozaków perskich pod wodzą Lachowa znalazła się pod naczelną władzą Sepechdara. Dokonywane są arestowania stronników starego rządu. Ormianina Jefraima mianowano naczelnikiem policji w Teheranie. Nowe prawo wyborcze będzie wkrótce ogłoszone.

— Rada prowincjonalna Azerbidżanu ogłasza w dziennikach wiedeńskich odezwę do narodów austriackich, wzywając do zaprotestowania przeciw mieszaniu się Rosji do spraw perskich, grożąc wywołaniem powszechnego powstania w Persji, jeżeli wojsko rosyjskie nie będzie odwołane. Ambasador perski w Konstantynopolu prosił Portę o pomoc przeciw okupacji rosyjskiej. Utworzono perską agencję telegraficzną, której wiadomości przeczą telegramom Aj. tel. pet. i nastrajają opinię publiczną wrogo przeciw Rosji. Dzienniki paryskie donoszą z Mukdenu, że Japończycy skoncentrowali w Mandżurji 20,000 żołnierzy i znaczną liczbę armat celem zaprotestowania przeciw postępowi Rosji w Persji.

— Rosyjskie dzienniki postępowe ostro zwalczają zamiary interwencji w Persji, zbijają poglądy zabobne *Now. Wrem.* Stowo pet. wysnuwa ze stanowiska rosyjskiego wniosek, że jest to robota „pour le roi de Prusse“, że korzyść odniosą tylko Niemcy gdy rozbije się porozumienie angielsko-rosyjskie. Prasa angielska objawia zaniepokojenie z powodu rozwijanej działalności Rosji w Persji.

— Komisja austriacka na czele 50 żandarmów zajęła wyspę serbską Sasacewo na Drinie. Właściciele gruntów rozpedzono. Rząd rosyjski przesłał protest do Wiednia. Dzienniki serbskie nie tają oburzenia na ten krok prowokacyjny ze strony Austrii, zapowiadając nowy ostry zatarg pomiędzy Austro-Węgrami a Serbją

— Powszechny kongres pokoju odbędzie się w dniach 29 sierp. — do 16 września w Sztokholmie. Porządek dzienny obejmuje: 1) Przegląd roczny, 2) Konferencja w Hadze, związek międzynarodowy, kodeks prawa międzynarodowego, kasy pomocy, 3) Sprawa propagandy pokoju, 4) Wybór micjsca przyszłego zjazdu.

— We Lwowie odbył się zjazd młodzieży postępowej ukraińskiej z Austrii i Rosji. Brali udział przedstawiciele Ukraińców z uniwersytetów w Petersburgu, Moskwie, Odesie, Tomsku, Kijowie, Charkowie, Dorpacie, z kursów dla kobiet w Petersburgu, z politechniki w Kijowie. Na porządku dziennym: sprawa uniwersytetu ruskiego we Lwowie, wolność nauczania na uniwersytecie, sprawa organizacji młodzieży ukraińskiej, sprawa kobieca. Obrady były poufne.

— Zwłoki Heleny Modrzejewskiej, sprowadzone z Ameryki, złożono w grobowcu rodzinnym na cmentarzu krakowskim d. 17 b. m. We wspaniałe urządzone obchodzie pogrzebowym wzięły udział liczne deputacje z kraju i Ameryki, oraz przedstawiciele świata literackiego i artystycznego. U stóp trumny złożono, między innymi, wieniec od dwu grup Związku narodowego w Północ. Ameryce, od pols. uniwersytetu ludowego w Stanach Zjednocz. Przed gmachem teatru wygłoszono piękne mowy, w gorących i pełnych szczerego uczucia wyrazach oddając cześć „wielkiemu duchowi artystki, który narodową sztukę wyniósł nad szczyty“.

**SPROSTOWANIE:** W Nr. 28 *Prawdy* w rubryce „Kronika“ w rozdziale przedostatnim winno być: Tow. przyjaciół nauk w Wilnie otrzymało w darze od p. Ireny Karłowiczowej bogatą bibliotekę naukową męża jej Jana Karłowicza, zasłużonego badacza i pisarza.

---

---

Wyszło nakładem redakeyi „Prawdy“ dzieło:

**ANTONIEGO MENERA**

**P R A W O**

**DO CAŁKOWITEGO WYTWORU PRACY.**

Do nabycia w administracyi „Prawdy“. Cena rb. 1.

---

---



P I S M A

Aleksandra Świętochowskiego:

Tom I: Damian Capenko, Chawa Rubin, Karl Krug, Klemens Boruta, Oddechy, Na pogrzebie i Woły. Rb. 1 k. 50.

Tom II: Tragikomedja prawdy: On i ona, Z pamiętnika, Sam w sobie, Moja głowa, Klub szlachistów, Ona. — Testament Alego, Starzec i dziecię, Cholera w Neapolu. Rb. 1 k. 20.

Tom III: Bajki: Krajobrazy, Dwugłos miłości, Lew kamienny, Wesele Satyra, Hymn niemych, Strachy Pentelikonu, Dafne, Dwa widma, Dwaj filozofowie, Nad grobem, Asbe. Rb. 1 k. 20.

Tom IV: Piękna, Aspazja. Rb. 1 k. 50.

Tom V: Trylogja Nieśmiertelne dusze: Ojciec Mary, Aureli Wiszar, Regina. Rb. 1 k. 50.

Tom VI: Antea, Na targu, Helwia, Pauzaniusz, Poddanka, Błazen, Za maską, Dachówka. Rb. 1 k. 20.

Tom VII: Duchy, trzy części. Rb. 1 k. 50.

Do nabycia w Administracji Prawdy.

VIII-klasowa szkoła filologiczna

(z oddziałem realnym w kl. VII-ej)

popierana przez Towarzystwo Kul. Pol. (Kaliksta 8), od dn. 1-go lipca r. b. przeniesiona do gmachu, specjalnie na szkołę zbudowanego, przy ul. Kaliksta Nr. 8. Nowy lokal pod każdym względem odpowiada warunkom higienicznym i pedagogicznym.

Egzaminy powakacyjne rozpoczną się 25 sierpaia, lekcje — 5 września.

Wpis półroczny wynosi w kl. podwstępnej rb. 30, wstępnej — rb. 40, w I i II-ej — rb. 50, w III i IV-ej — rb. 60 i w V, VI i VII-ej — rb. 75. Podania od nowowstępujących przyjmuje oraz bliższych informacji udziela kancelarja szkolna Kaliksta 8, tel. 75-31) codzień od godz. 12-ej do 2-ej; w tych godzinach przyjmuje również dyrektor szkoły.

HERBATA z gór HARCU

(D r LAUER'S HARZER GEBIRGSTEE).

Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Depart. Med. przy Minister. Spraw Wewnętrz. w Petersburgu, jest jednym najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2 — 3 filiżanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, grypy, cholery.

Cena pudełka 1 rb., 1/2 pudełka 50 kop.

Uwaga: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

JÓZEF GROSSMAN. Warszawa, Śliska Nr. 33a.  
Tel 184.44.

Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od rb. 1, z odliczeniem na koszt przesyłki. Wystrzegać się falsyfikatów i podrabianych etykiet!

Pracownia Kapeluszy Filcowych i Słomkowych

Stanisław Gutt i S-ka, w Warszawie,

Nowy-Świat Nr 37, (w podwórzu).

W. P.

Mam zaszczyt zawiadomić W. P., że po trzynastoletnim pobycie zagranicą, jako współpracownik pierwszorzędných fabryk kapeluszy, ostatnio jako współpracownik firmy F. Birkhan, w Warszawie, z dniem 1 Lutego 1909 r. otworzyłem własną pracownię Kapeluszy damskich, męskich i dziecięcych pod firmą

S. Gutt i S-ka

Pracownia moja zaopatrzona jest w kapelusze najświeższych modeli Paryskich, Londyńskich i Wiedeńskich.

Wszelkie roboty wchodzące w zakres kapelusznictwa, tak z własnych, jakoteż i z powierzonych materiałów, wykonywam sumiennie i punktualnie po cenie możliwie najprzystępniejszej.

Prasowanie cylindrów, pranie kapeluszy słomkowych, panama i innych, jakoteż i przeprasowanie kapeluszy filcowych przyjmuję i wykonywam według najświeższych fasonów

Z szacunkiem S. Gutt i S-ka.

Prenumerata „Prawdy”

(wraz z bezpłatnym dodatkiem):

W Warszawie: miesięcznie kop. 70, kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, z odnośnieniem do domu.

Z przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicy: kwartalnie rb. 2 kop. 50 rocznie rb. 10.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.

Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie, oprócz niedziel i świąt, od 5 — 7 pp.

Rękopisów nie odsyła się. Autorowie prac nieprzyjętych mogą je odbierać w przeciągu trzech miesięcy, osobiście w Redakcji lub za pośrednic-

twem poczty, po nadesłaniu kosztów przesyłki. Rękopisy drobne nie zwracają się.

Korespondencji nieopłaconych lub niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się.

Ogłoszenia wszelkiej treści po k. 20 za wiersz garmentowy jednoszpaltowy lub jego miejsce (strona ogłoszeniowa zawiera 4 szpalty).

Przedpłatę przyjmują: Administracja Prawdy oraz wszystkie księgarnie, kioski i kantory pism periodycznych.

Sprzedaż pojedynczych numerów po kop. 20 w Warszawie w Administracji pisma i w kioskach.

Administracja otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 10 do 2 i od 4 do 7 pp.

TREŚĆ: POLITYKA I ŻYCIE SPOŁECZNE: Idea narodowa. — ODCINEK: Duchy, VI. Burza, przez Aleksandra Świętochowskiego. (Dokończenie). — Austrja a Galicja, przez Ludwika Kulezyckiego. (Dok.) — Rosja w Persji, przez Wł. R.-S. — NA DOBIE: Sprostowanie, przez R. P. — „Pokój”, przez P. P. — Ogdiosy, przez L. G. — Protesty. — BADANIA NAUKOWE: Idea państwa narodowego w Niemczech i w Prusach, przez N. Gąsiorowską (Dok.) — LITERATURA I SZTUKA: Najnowszy realizm rosyjski, przez Savitri. (Ciąg dalszy). — Tadeusz Jaroszyński: Wieża z kości słońskiej, przez Eustachego Czekańskiego. — Teatr Letni: Klasztor, przez Z. Kw. — Z PRASY: Z prasy polskiej. — Z prasy rosyjskiej. — Kronika. — OGŁOSZENIA.